CENA ZŁOTYCH 5. WYDANIE A

DZIŚ W NUMERZE:

Sprawa „Caritasu" w zwierciadle opinii publicznej Wybrzeża str. 3

Jak rozwija się spółdzielnia produkcyjna w Nebrowie Małym str. 3

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV. GDAŃSK, PIĄTEK 10 LUTEGO 1950 R. Nr. 41 (960)

Szpiedzy francuscy w służbie podżegaczy wojennych

przygotowywali sabotaż i dywersję

Czwarty dzień procesu Robineau w Szczecinie

SZCZECIN. PAP. Galeria agentów francuskiego wywiadu w Polsce — w której nie brak białogwardzisty i członka „Hitlerjugend" — przewinęła się w czwartym dniu procesu, przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, zeznając m. in. o usiłowaniach wicekonsula Bardet zorganizowania podsłuchu telefonicznego dla celów szpiegowskich, a także o przygotowywaniu gruntu pod sabotaż.

Pierwszy staje przed sądem świadek **MIKOŁAJ GRZYBOWSKI.** Jak oświadcza, łączyła go z Robineau praca w wywiadzie. Bywał w mieszkaniu Robineau i otrzymał od niego szereg zadań, dotyczących robót fortyfikacyjnych na pewnym odcinku Wybrzeża oraz informacji o stoczni szczecińskiej i lotnisku wojskowym.

Informacje te przekazywał osk. **Rachtanowi**, który go zaprowadził do Robineau.

Z kolei zeznaje świadek **ZBIGNIEW GROCHOWSKI.** Również i jego nakłaniano do pracy szpiegowskiej, łudząc perspektywą wysłania na studia do Francji „w ramach wymiany studentów polskich i francuskich". **Trufanow** ośmielał świadka do tej pracy twierdzeniem, że **informacje szpiegowskie są potrzebne delegacji francuskiej do ONZ,** żądając równocześnie informacji o transportach kolejowych z maszynami fabrycznymi i żywnością oraz o lotniskach. Trufanow oświadczył świadkowi, że w razie jego nieobecności może się zwrócić do Robineau.

Świadek na żądanie prokuratora rozpoznaje Robineau na ławie oskarżonych. Następnie świadek zeznaje, że Robineau domagał się także od niego wskazania osób, które zechciałyby przerzucać nielegalnie ludzi przez granicę.

Następny świadek — Niemiec — **KURT BAUMGART,** z zawodu szofer, zeznaje po niemiecku.

Świadek zetknął się z Drouet, przynosząc do jego zakładu aparaty radiowe do naprawy.

Drouet wciągnął go do pracy szpiegowskiej przy zastosowaniu znanej metody obietnic ułatwienia wyjazdu za granicę do Niemiec zachodnich, gdzie Baumgart ma rodzinę. Baumgart dostarczył Drouetowi danych, dotyczących pewnego sztabu wojskowego, komendantów tego sztabu, ilości oficerów i osób cywilnych, produktów przywożonych z majątków wojskowych.

Świadek **TEODOR NIKOŁAJEW** opowiedział sądowi, że uciekł po Rewolucji Październikowej z Sewastopola, gdzie studiował w carskiej szkole kadetów.

Nikołajew, posługując się łamaną polszczyzną, oświadczył, że za przyrzeczoną mu przez Drouet a wizę wjazdową do Francji, zgodził się na współpracę z wywiadem francuskim. Najpierw Drouet, a później sam wicekonsul **Bardet zażądali od świadka, który pracował jako technik na poczcie w Słupsku, aby zorganizował podsłuch telefoniczny.** Nikołajew — jak wyjaśnia — nie wykonał zlecenia „tylko dlatego, że bał się i nie miał dostępu do głowic telefonicznych". Dostarczył natomiast Drouet dane o rozmieszczeniu punktów telefonicznych w jednym z powiatów woj. szczecińskiego.

Zachęcony przez Drouet świadek zwerbował kolejarza **Ludwika Matuszka** oraz niejakiego **Żukowskiego,** który oświadczył świadkowi, że ma zamiar wstąpić do partii, z zamiarem wzbudzenia zaufania i uzyskania stanowiska, które dałoby mu wgląd w akta personalne.

W związku z pewnymi obawami, które Żukowski wyrażał co do związanej z tym „kompromitacji" przed emigracyjnym ośrodkiem dywersji — Drouet uspokoił go oświadczeniem, że **„on sam porozmawia z Bardet, aby ten zawiadomił centrum emigracji we Francji o istotnym celu wstąpienia Żukowskiego do partii".** Świadek dodaje, że istotnie „tak zostało zrobione".

Drouet proponował nabycie krótkiej broni po niskiej cenie, a także **zmierzał do uzyskania kontaktów z grasującymi w okolicy bandami.**

„Gaston Drouet twierdził — zeznaje dalej Nikolajew — że trzeba się przygotować do wojny. Powiedział, że będziemy uprawiać sabotaż — ja u siebie na poczcie a Matuszak i Żukowski na kolei".

Świadek **GENOWEFA ZIELIŃSKA,** telefonistka ze Słupska, oświadczyła, że **Drouet zapraszał ją wraz z Klimczakiem na audycje radia brytyjskiego, by następnie pewnego dnia zaproponować współpracę wywiadowczą.** Świadek, która kształciła się we Francji, służyła wielokrotnie za tłumacza przy rozmowach między Klimczakiem a Drouet, a także wicekonsulem Bardet.

Zeznania obciążające Pielackiego złożył świadek **BRONISŁAW MAZOWIEC,** który służył razem z oskarżonym w Wojsku Polskim do października 1944 r. Wbrew wyjaśnieniom Pielackiego, złożonym na wczorajszej rozprawie, świadek stwierdził, że **Pielacki stacjonując na terenie woj. rzeszowskiego, nawiązał kontakt z bandą terrorystyczno-rabunkową „Pancernego" i począł namawiać kolegów do ucieczki z pułku do bandy. Wkrótce Pielacki i świadek uciekli z bronią w ręku i przystąpili do bandy wraz z którą brali udział w trzech napadach na działaczy demokratycznych i funkcjonariuszy M. O. Banda dokonała trzech morderstw na członkach partii politycznych.**

W związku z zeznaniem Mazowca sąd przesłuchał dodatkowo oskarżonego **Pielackiego,** który **przyznał się do dezercji z bronią w ręku. Przyznał również, że wstąpił do bandy „Pancernego",** zaprzeczył natomiast jakoby brał udział w „większych napadach".

PRZEW.: Oskarżony brał więc udział w mniejszych napadach?

Pielacki daje odpowiedź twierdzącą i dorzuca z cynizmem, że **podczas tych napadów nie zamordowano nikogo, ale „zadawano tortury" trzem działaczom politycznym.**

PROK.: Czy oskarżony Robineau, prosząc oskarżonego o skontaktowanie z podziemiem, wiedział do kogo się zwraca?

OSK.: Wiedział, że byłem w organizacji podziemnej. Wiedział o tym również osk. Blaustein.

Na tym rozprawę przerwano do dnia 10 lutego 1950 r.

WALKA O POKÓJ

i zwiększenie wysiłków w realizacji planu 6-letniego głównymi hasłami kobiet polskich na dzień 8 marca

WARSZAWA PAP. 8 bm. odbyła się narada Prezydium Zarz. Gł. Ligi Kobiet z udziałem sekretarek wojewódzkich LK, przedstawicielek GRZZ, ZSCh i ZMP. Tematem obrad było przygotowanie programu obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet w Polsce.

Dzień 8 marca będzie obchodzony pod 2 głównymi hasłami: **zwiększenia udziału kobiet w wykonaniu planu 6-letniego oraz międzynarodowej solidarności kobiet wszystkich krajów w walce o pokój.** Będzie to również dzień odznaczenia i awansu społecznego kobiet, wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej.

Przygotowania do obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet już rozpoczęły się. W zakładach pracy odbywają się masówki, na których kobiety podejmując inicjatywę robotnic łódzkich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina, uchwalają zbiorowe oraz zgłaszają indywidualne zobowiązania produkcyjne. Na zebraniach niezrzeszone dotąd robotnice licznie wstępują do Ligi. Na wsi chłopki zapoczątkowały akcję zgłaszań konkretnych zobowiązań w zakresie organizowania grup hodowców i plantatorów, zwiększenia udziału kobiet w spółdzielczości itp. Wydział Kobiecy ZSCh będzie zachęcał wieśniaczki do tworzenia grup samokształceniowych fachowych i ideologicznych.

Młodzież żeńska ZMP włączy się do zobowiązań produkcyjnych na zakładach fabrycznych i na wsi oraz weźmie masowy udział w akcji kulturalno-oświatowej i w akademiach.

We wszystkich kołach młodzieżowych odbędą się specjalne pogadanki, poświęcone Międzynarodowemu Dniu Kobiet.

* * *

Z całego kraju napływają wiadomości o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia 8 marca przez robotnice fabryczne i kobiety wiejskie.

W jednej z największych fabryk włókienniczych **PZPB Nr 3 w Łodzi** — zespół prządek pod kierownictwem Heleny Okroj zobowiązał się podnieść produkcję o 2% pod względem ilościowym i osiągnąć 95% primy.

Zobowiązania w zakresie podniesienia ilości i jakości produkcji oraz zwiększenia dyscypliny pracy podjęły włókniarki PZPB **w Rudzie Pabianickiej.**

Zespół brakarek PZPW Nr 6 z ob. Starczewską na czele, uczci Międzynarodowy Dzień Kobiet podniesieniem produkcji primy z 93 do 96%. Zespół ten wezwał brakarki wszystkich fabryk włókienniczych do podjęcia podobnych zobowiązań.

* * *

Kobiety wiejskie województwa rzeszowskiego podjęły liczne zobowiązania dla uczczenia dnia 8 marca. I tak w pow. lubaczowskim odbędą się w bm. kurso-konferencje w gminach i gromadach, poświęcone gospodarce spółdzielczej, kursy higieny matki i dziecka, kursy szycia, gotowania itp. Również w pow. mieleckim na czoło zobowiązań aktywistek wiejskich wysuwa się pomoc dla spółdzielni produkcyjnych.

Prezydent RP żegna ambasadora Bułgarii

WARSZAWA PAP. Prezydent RP ob. Bolesław Bierut przyjął w dniu 8. II. br. ambasadora Ludowej Republiki Bułgarii Ferdinanda Todorova Kozovsky'ego na audiencji pożegnalnej.

Próby szkodzenia pracy „Caritasu" zostaną ukrócone

Polska Agencja Prasowa donosi:

Z kół miarodajnych komunikują:

Likwidacja nadużyć w zrzeszeniu katolickim „Caritas", uzdrowienie stosunków w tym zrzeszeniu i usprawnienie jego działalności dla dobra korzystających ze świadczeń charytatywnych, wywołały ze strony części hierarchii kościelnej, której dotychczasowy brak kontroli był widocznie na rękę, **próby wymuszenia na duchownych, aby odmówili udziału w pracy zrzeszenia „Caritas".**

Równocześnie ze strony tych kół czynione są **próby samowolnej likwidacji lub roztrwonienia mienia „Caritas".**

Wobec powyższego stwierdzić należy, że **osoby winne nieposzanowania zarządzeń władz państwowych, zmierzających do sprawniejszego funkcjonowania „Caritas" w interesie podopiecznych, będą pociągnięte do odpowiedzialności za zakłócenie obowiązującego porządku prawnego i poniosą konsekwencje, przewidziane prawem.**

Coraz bardziej potężnieje we Włoszech

walka robotników w obronie pokoju

RZYM PAP. Akcja w obronie pokoju obejmuje coraz szersze warstwy społeczeństwa włoskiego, organizacje masowe i zarządy gminne, które potwierdzają niezłomną wolę obrony pokoju.

W prowincji Sienny, 34 zarządy gminne zaaprobowały apel Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, domagający się rozbrojenia powszechnego i przeciwstawienia się planom podżegaczy wojennych.

W Modenie rekruci demonstrowali przed komendą wojskową i wysłali delegację do dowództwa, by wyrazić swój protest przeciwko wojennym zobowiązaniom rządu.

Robotnicy portowi w Wenecji, Bari, Brindisi i innych portach uroczyście zadeklarowali, że **nie będą wyładowywać statków, przywożących broń amerykańską.** Kolejarze Bolonii, Florencji i Werony postanowili czynić wszelkie przeszkody, aby uniemożliwić transport broni koleją i zwrócili się do ogółu kolejarzy włoskich z apelem, aby podjęli ich inicjatywę w skali ogólnokrajowej.

...A POLICJA ATAKUJE KOBIETY

Policja zaatakowała znowu w brutalny sposób pochód 5 tysięcy pracownic fabryk tytoniowych w prowincji Lecca.

Jedna z uczestniczek pochodu Maria Matteis została ciężko ranna, wskutek uderzenia kolbą karabinu.

Do ostrych starć między strajkującymi pracownicami farbyk tytoniowych a policją doszło również w innych miejscowościach tej prowincji. Policja obrzuciła strajkujące robotnice bombami łzawiącymi.

Brutalne zachowanie się policji wobec kobiet wzbudziło ogromne wzburzenie wśród mas robotniczych w Lecce. Na znak solidarności liczni robotnicy przyłączyli się do strajku pracownic tytoniowych, który już trwa przeszło miesiąc. (w-s)

„Większość" która popiera rząd francuski

Tylko 1/3 głosów zebrał Bidault w parlamencie

GENEWA. PAP. Jak donoszą z Paryża premier Bidault stanął przed Zgromadzeniem Narodowym, przedstawiając nowych członków gabinetu.

Wynik głosowania stanowił prawdziwą katastrofę dla Bidault, który zdołał zebrać nie więcej ponad 1/3 głosów.

Za premierem padło 230 głosów, przeciwko 186, podczas gdy 208 deputowanych wstrzymało się od głosowania lub też nie wzięło w głosowaniu udziału.

W ostatniej grupie deputowanych znaleźli się również socjaliści. Przyczyny wstrzymania się socjalistów od głosu były analogiczne z powodami, które skłoniły ministrów SFIO do ustąpienia z rządu: nacisk mas ludowych, próba ratowania resztek wpływów wśród dołów partyjnych i próba niedopuszczenia do jedności działania realizowanej w coraz szerszym zakresie przez klasę robotniczą.

W toku dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym w związku z prezentacją nowego rządu Bidault, obszerne przemówienie wygłosił Jacques Duclos, który w niezwykle druzgocący sposób napiętnował politykę reakcji francuskiej i wyjaśnił genezę wyjścia ministrów SFIO z rządu.

Bestialstwa francuskich imperialistów

Niedawno francuska policja kolonialna rozpędziła pokojową demonstrację, urządzoną przez uczniów i studentów w stolicy Indochin — Saigonie.

Na zdjęciu — na pierwszym planie leży dziecko zbite przez policjanta. W głębi widzimy policjanta, który bije leżącego na ziemi studenta.

Zajścia te, podczas których zabito dwóch studentów miały miejsce 9 stycznia br.

Chiny Ludowe potrafią uchronić Szanghaj przed bestialstwem Kuomintangu

Depesza wicepremiera Tung-Pi-wu do ludności miasta

PEKIN (PAP). W związku z niedawnym nalotem bombowców kuomintangowskich na Szanghaj, wicepremier Tung Pi-Wu w imieniu Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej wystosował do ludności miasta depeszę z wyrazami współczucia. „Bestialstwo niedobitków Kuomintangu z Formozy, dokonane z bezpośrednią pomocą imperializmu amerykańskiego i agresywnych czynników japońskich — głosi depesza — nie zachwieje naszej woli zbudowania nowego ludowego Szanghaju, lecz wręcz przeciwnie, jeszcze bardziej natchnie nas do walki przeciwko imperializmowi i jego pachołkom."

Stwierdzając, że najlepszym sposobem uniemożliwienia wrogowi bombardowania Szanghaju jest wyzwolenie wysp Czus Han i Formozy, depesza wzywa do wzmożenia wysiłków w celu rozbudowy marynarki i lotnictwa ludowego, aby ostatecznie rozgromić niedobitki Kuomintangu.

Metody podłych oszczerstw i prowokacji titowskich dyplomatów

demaskuje nota albańskiego MSZ

TIRANA PAP. W odpowiedzi na notę rządu jugosłowiańskiego, w której ten ostatni usiłował zarzucić rządowi albańskiemu rzekomo niewłaściwe traktowanie pracowników poselstwa jugosłowiańskiego w Tiranie — albańskie MSZ wystosowało do rządu jugosłowiańskiego notę, w której stwierdza, że pracownicy poselstwa jugosłowiańskiego w Tiranie świadomie naruszają obowiązujące w Albanii przepisy komunikacyjne i w prowokacyjny sposób rozjeżdżają po Albanii, powodując incydenty.

Jugosłowiańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i poselstwo jugosłowiańskie w Tiranie uprawiają kampanię oszczerstw o rzekomą „obrazę" pracowników poselstwa przez władze albańskie w tym samym czasie, gdy jugosłowiańskie organy bezpieczeństwa w Belgradzie dokonują całego szeregu prowokacji przeciwko pracownikom dyplomatycznym i personelowi poselstwa albańskiego w Belgradzie.

MSZ Ludowej Republiki Albanii z pogardą odrzuca „protesty" poselstwa jugosłowiańskiego w Tiranie i domaga się, aby pracownicy tego poselstwa przestrzegali obowiązujących na terytorium Ludowej Republiki Albanii ustaw. MSZ Ludowej Republiki Albanii w najbardziej kategoryczny sposób protestuje przeciwko podłym, prowokacyjnym i wrogim działaniom władz jugosłowiańskich w stosunku do pracowników poselstwa albańskiego w Belgradzie i domaga się natychmiastowego zaniechania tego rodzaju działań.

Z całego świata

● **OSLO.** Z jednego z centralnych hoteli w Oslo wyekspiłowano w ciągu 20 minut wszystkich zamieszkałych w nim Norwegów, a hotel oddano do dyspozycji ambasady amerykańskiej, celem ulokowania w nim amerykańskiej misji wojskowej.

● **DELHI.** Do dnia 20 bm. ulegnie w Indiach zamknięciu 150 fabryk tłuszczu roślinnego. W związku z tym ulegnie redukcji 20 tys. robotników.

● **HELSINKI.** W sejmie fińskim odbyło się drugie czytanie projektu ustawy o reformie rolnej, wniesionego przez grupę parlamentarną Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego. Prawicowa większość sejmu, korzystając z aktywnego poparcia liderów socjaldemokratycznych odrzuciła projekt ustawy.

● **NOWY JORK.** Komitet wykonawczy związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego (wchodzącego w skład CIO) ogłosił ostry protest w związku z zamiarem rządu USA nawiązania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią frankistowską.

● **WASZYNGTON.** Na posiedzeniu rady dyrektorów Międzynarodowego Funduszu Monetarnego przedstawiciel Polski i Czechosłowacji dyr. Sucharda złożył oświadczenie, że nie będzie brał udziału w pracach rady do chwili usunięcia z niej przedstawiciela Kuomintangu.

● **SOFIA.** Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej postanowił uznać rząd Demokratycznej Republiki Vietnamu i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

11 *lutego r. b. o godz. 21*

w Grand - Hotelu w Sopocie

Bal Prasy Wybrzeża

Karty wstępu w cenie zł 600. Wszystkie stoliki numerowane. Szczegóły w komunikacie na str. 5.

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA ZW. ZAW. wypełniona będzie socjalistyczną treścią

Wielka narada w CRZZ

WARSZAWA (PAP). Pod hasłem usprawnienia pracy kulturalno-oświatowej związków zawodowych i przystosowania jej do nowych zadań, wynikających z planu 6-letniego, rozpoczęła się w dniu 8 bm. w CRZZ odprawa kierowników wydziałów kult. - oświatowych zarządów głównych zw. zaw., ORZZ i kierowników domów kultury z całego kraju. Po raz pierwszy w obradach uczestniczyli również przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej.

Podczas obrad przybył witany długo niemilknącą owacją przewodniczący CRZZ — Aleksander Zawadzki.

Obrady zagaił wiceprzewodniczący CRZZ poseł Ćwik, po czym referat, podsumowujący dotychczasowe osiągnięcia zw. zaw. w dziedzinie kult.-ośw. i nakreślający plan pracy na rok 1950 — wygłosiła kierownik działu kulturalno - oświatowego CRZZ— ob. **Cieślikowska.**

Akcja oświatowa, prowadzona przez związki zawodowe ogarnęła szeroki wachlarz zagadnień, a m. in. walkę z analfabetyzmem, akcję biblioteczną, propagandę czytelnictwa, samokształcenie zespołowe i indywidualne, kursy języka rosyjskiego oraz akcję odczytową.

Związki zawodowe w roku ub. uczyniły wiele dla umasowienia sztuk plastycznych.

Bilansując osiągnięcia roku ub. — ob. Cieślikowska stwierdziła, że mimo różnych braków i niedomagań, stanowią one mocną podstawę do realizacji planu pracy na rok 1950. **Plan ten jest ściśle wprzągnięty w służbę wykonania wielkich zadań, postawionych przez plan 6-letni.**

Jedna z podstawowych wytycznych pracy kulturalno-oświatowej zw. zaw. będzie **walka o stałe podnoszenie uświadomienia politycznego szerokich mas związkowych, poprzez m. in. wzmocnienie walki z analfabetyzmem. Plan na b.r. przewiduje potrojenie w stosunku do r. ub. liczby kursów początkowego nauczania i objęcie nimi 150 tys. osób.** Podjęta również zostanie walka o zdobycie na terenie robotniczym pół miliona nowych czytelników. Czerpiąc z doświadczeń radzieckich, związki zawodowe wprowadzać będą **nowe metody ruchu książki, tworząc przy większych bibliotekach grupy t. zw. „księgonoszy", którzy będą dostarczać rodzinie robotniczej książki do domu.** Ponadto przewiduje się zorganizowanie w świetlicach 9 tys. czytelni, zaopatrzonych w czasopisma i broszury propagandowe.

Położony zostanie nacisk na rozszerzenie i pogłębienie akcji samokształcenia zespołowego i indywidualnego.

Do kolejnych ważnych zadań, stojących przed zw. zaw. w b. r. należy **wzmożenie propagandy współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa.** Zw. zaw. wnikać będą w najdrobniejsze zagadnienia, związane z pracą każdego przodownika pracy i racjonalizatora, aby udostępniać ich doświadczenia szerokiemu ogółowi pracowników. Rozwinięta zostanie również **akcja masowego samokształcenia zawodowego przez zorganizowanie co najmniej 1.000 zespołów samokształceniowych.**

Rok 1950 cechować będzie również **dalsze usprawnienie łączności świetlic fabrycznych z ośrodkami wiejskimi.** Do ośrodków wiejskich będzie wysłanych 500 kierowników świetlic fabrycznych i 200 bibliotekarzy, którzy będą udzielać wskazówek wiejskim placówkom kulturalno artystycznym. Szczególną opieką zostaną otoczone świetlice PGR tak, aby stały się one ośrodkami promieniującymi na okoliczne wsie.

Omawiając plan pracy zw. zaw. na odcinku artystycznym, ob. Cieślikowska zwraca uwagę na konieczność dalszego **rozszerzenia sieci szkół artystycznych** przynajmniej do 14.000. Toczyć się będzie dalsza nieustanna walka o pogłębienie treści i podniesienie poziomu pracy artystycznej przez utrwalanie i upowszechnianie doświadczeń repertuarowych, zdobytych w czasie Festiwalu Sztuk Radzieckich. W zakresie pracy repertuarowej przewiduje się wydanie 40 nowych sztuk, uwzględniających tematykę współczesną.

Planowane jest ponadto zorganizowanie na terenie świetlic robotniczych **Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni i Tańca Ludowego oraz Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych.**

„Świetlice, domy kultury, biblioteki, kilkudziesięciotysięczny społeczny aparat pracy kulturalno - oświatowej — stwierdza ob. Cieślikowska — winny się stać poważnym instrumentem codziennej polityki rządu, powinny się stać instrumentem demaskowania działalności wroga i budzenia czujności klasowej".

„Będziemy w naszej pracy wzorowali się na doświadczeniach Związku Radzieckiego. Uczyć się będziemy od ludzi radzieckich ich hartu w walce klasowej, w walce z wrogami, którzy będą nam stawać na drodze naszego socjalistycznego budownictwa".

„Praca kulturalno - oświatowa zw. zaw. u progu realizacji planu 6-letniego — podkreśliła w zakończeniu ob. Cieślikowska—musi jeszcze bardziej niż dotychczas być nasycona treścią socjalistyczną, treścią marksizmu - leninizmu".

Stoczniowcy gdańscy zakończyli VI-ty etap współzawodnictwa

Zasłużeni robotnicy odznaczeni orderem „Sztandar Pracy"

Współzawodnictwo w Stoczni Gdańskiej objęło już 83 proc. ogółu zatrudnionych. Wśród przodowników pracy są nazwiska znane w całej Polsce, przynoszące chlubę robotnikom Wybrzeża. Stoczniowcy gdańscy mają za sobą 6 etapów współzawodnictwa, które decydująco przyczyniły się do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych i wodowania nowych rudowęglowców.

Wczoraj odbyło się w świetlicy Stoczni Gdańskiej uroczyste zakończenie VI etapu współzawodnictwa, połączone z dekoracją orderami „Sztandaru Pracy" trzech pracowników. W imieniu ministra Żeglugi, dekoracji dokonał nacz. dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Stoczniowego tow. Gutowski. Odznaczeni zostali tow. tow.: *Jan Dziennik, Leopold Górski* i *Józef Tomaszewski.* Licznie przybyli na uroczystość towarzysze pracy, urządzili odznaczonym robotnikom wielką owację.

Podczas uroczystości referat nt. wyników współzawodnictwa i jego wpływu na lepszą organizację pracy wygłosił II sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR *tow. Krupowies.* Po dalszych przemówieniach przedstawicieli dyrekcji, rady zakładowej i Zw. Zaw. Metalowców, tow. Michalik odczytał listę robotników, nagrodzonych w VI etapie. Premie pieniężne otrzymało 440 osób w tym 7 kobiet.

W części artystycznej wystąpiły zespoły pracowników stoczni.

Kobiety - prokuratorami

WARSZAWA PAP. Minister sprawiedliwości powierzył pełnienie funkcji prokuratora Sądu Apelacyjnego w Gdańsku — obywatelce Genowefie Skolnickiej, dotychczasowemu prokuratorowi Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Również szefem Prokuratury Sądu Okręgowego w Poznaniu została kobieta — ob. Irena Kulpińska, dotychczasowy podprokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Szykany nie osłabią walki słowian amerykańskich o pokój

NOWY JORK PAP. Władze kanadyjskie w Vancouverze aresztowały i przetrzymały 24 godziny przewodniczącego Kongresu Słowian Amerykańskich — Leona Krzyckiego. Aresztowanie nastąpiło pod pretekstem niedokładności w jego dokumentach. Istotną jednak przyczyną aresztowania Krzyckiego była chęć uniemożliwienia mu wygłoszenia przemówienia na zebraniu Kongresu Słowian Kanadyjskich. W wyniku tej akcji władz kanadyjskich przemówienie Krzyckiego zostało odwołane.

Oświadczenie wydane w Nowym Jorku przez Kongres Słowian Amerykańskich stwierdza, że tego rodzaju postępowanie nie tylko nie zdoła onieśmielić słowian amerykańskich i kanadyjskich, lecz wręcz przeciwnie spotęguje ich walkę o trwały pokój i demokrację.

LUDZIE BEZ OJCZYZNY

Od specjalnego wysłannika na proces szczeciński

Znikł drwiący uśmiech z bezczelnej twarzy francuskiego szpiega Robineau. Szef wywiadu francuskiego na okręg szczeciński cofa się w głąb ławy oskarżonych gdy pada teraz jego nazwisko. Nie może ukryć zmieszania, które wywołuje czerwone wypieki na jego twarzy.

Przedwczoraj jeszcze osk. Pielacki zaprzeczał jakoby po dezercji z Wojska Polskiego był członkiem bandy grasującej w rzeszowskim. Pielacki „nie umiał" wytłumaczyć dlaczego właśnie do niego zwrócił się Robineau z poleceniem, aby go osobiście skontaktowano z podziemiem.

Wczoraj, gdy na salę wszedł świadek Mazowiec, Pielacki pochylił głowę. Wie, że jest zdemaskowany. Mazowiec to tak jak i on, dezerter z wojska i kompan z podziemia. „Pielacki wraz ze mną uciekł z bronią w ręku z wojska i wstąpił do bandy. Brał udział w napadach rabunkowych i w mordowaniu demokratycznych działaczy politycznych" — padają w ciszę słowa świadka. Pielacki przygryza wargi. Jest zdemaskowany. I wtedy Pielacki ujawnił nowe, rewelacyjne fakty: przyznał, że Robineau z całą świadomością, wiedząc do kogo się zwraca, polecił mu skontaktować go z podziemiem.

Kurt Baumgart zeznaje po niemiecku. Były członek Hitlerjugend przez 5 lat pobytu w Polsce nie nauczył się naszego języka. Hardy hitlerowiec nie lubi także polskich nazw miast Pomorza zachodniego. Mówi np., że Droueta poznał w Stolp. Przewodniczący zwraca mu uwagę, że nie ma już Stolp. Już od pięciu lat to miasto jest napowrót Słupskiem.

* * *

Przed sądem staje białogwardzista Nikołajew — wychowanek szkoły carskich kadetów, posiadacz paszportu nansenowskiego, człowiek bez ojczyzny, obieżyświat, kosmopolita — w sam raz agent dla francuskiego wywiadu. Mówiąc o Drouet'cie, świadek stwierdza, że był on organizatorem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej, ale organizacja ta pod szyldem przyjaźni miała Drouetowi ułatwić działalność wywiadowczą. Członkowie Towarzystwa mieli specjalne przywileje, np. mogli nabyć u Drouet'a, po zniżonej cenie,... broń palną. Ładne krzewienie przyjaźni.

* * *

Był taki agent Żukowski, którego wicekonsul Bardet typował na ...kierownika biura personalnego w pewnej instytucji. Bardetowi tak bardzo zależało na przeprowadzeniu tego planu, że polecił Żukowskiemu wstąpić do PPR. —jak mówi fachowiec Klimczak,— w charakterze „wtyczki". Ale jednocześnie pan Bardet obiecał powiadomić „kogo należy", że Żukowski wstąpił do PPR na wyraźne polecenie swych mocodawców, że Żukowski nie „zdradził". Czyżby? A swoją ojczyznę?...

* * *

Wysokość zapłaty za usługi szpiegowskie była różna. Jedna wszakże forma zapłaty była wspólna dla wszystkich: obietnica ułatwienia wyjazdu z Polski.

Gdy osk. Rachtana zapytano w jaki sposób wyobrażał sobie, że ma nastąpić ten wyjazd, odpowiedział: „naturalnie na lewo".

Może to w związku z tym Robineau sam jeździł na kontrolę dostarczonych mu informacji o przejściach granicznych. A może nie troszcząc się wcale o los swych agentów sam sobie szykował drogę ucieczki na wypadek gdyby jego szpiegowska działalność została ujawniona?

Powody, jakie mieli agenci Robineau do ucieczki z Polski także były różne. Pielacki był dezerterem i bandytą. Borkowski miał na sumieniu organizację „Todt". Baumgart wychowanek Hitlerjugend tęsknił do faszystowskiej organizacji w Trizonii. Rachtan szukał lekkiej pracy w paryskich lupanarach.

Wszyscy jednak mają wspólny rys charakteru. Pozbawieni są oni poczucia przynależności do narodu, są to ludzie bez ojczyzny.

* *

Skąd delegacja francuska i delegacje anglosaskie w ONZ czerpią materiały do szkalowania Polski Ludowej — opowiedział świadek Grochowski. Gdy świadek pewnego razu zapytał sekretarza konsulatu francuskiego Trufanowa poco zbierą kłamliwe informacje o życiu w Polsce, Trufanow oświadczył: dla delegacji francuskiej w ONZ.

Kary śmierci i długoletniego więzienia dla zabojców sekretarza Ambasady Brytyjskiej

WARSZAWA PAP. W dniu 8 bm. w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Warszawie zakończył się proces przeciwko 5-osobowej szajce bandyckiej, która od 1943 roku grasowała na terenie Milanówka i okolic. Szajka ta dokonała około 15 większych napadów rabunkowych i ma również na sumieniu *zabójstwo III sekretarza Ambasady Brytyjskiej, p. Arthura Maulle.*

W wyniku rozprawy Wojskowy Sąd Rejonowy uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzucanych im czynów i skazał osk. Tadeusza Tuszyńskiego i Jerzego Wojdalskiego na karę śmierci, osk. Eugeniusza Tuszyńskiego na dożywotnie więzienie, osk. Sobieniaka na 15 lat więzienia i osk. Mieczysława Tuszyńskiego na karę 12 lat więzienia.

Sprawie pokoju i przyjaźni między narodami służy rząd polski sądząc szpiega Robineau

„Humanité" o procesie szczecinskim

GENEWA PAP. Jak donoszą z Paryża, prasa francuska obszernie omawia toczący się w Szczecinie proces Robineau i jego bandy szpiegowskiej.

Znany publicysta Pierre Courtade w zamieszczonym na łamach „Humanite" artykule pt. „W procesie Robineau prokurator broni sprawy pokoju" pisze, że **prasa reakcyjna, która chciała przy pomocy afery Robineau usprawiedliwić serię prowokacji antypolskich we Francji, oparzyła się.** Jest ona zmuszona przyznać, że proces odbywa się zgodnie z przepisami prawa, publicznie i w obecności oficjalnego obserwatora rządu francuskiego. Robineau — pisze Courtade — przyznał się do winy, podając szczegóły, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do charakteru jego działalności.

Courtade zwraca uwagę na **cynizm prasy reakcyjnej i prorządowej, która jak np. „Monde", nie mogąc kwestionować winy Robineau, nie potępia go za to, że jest szpiegiem, lecz za to, że dał się złapać.**

Zbrodnicza działalność Robineau — stwierdza Courtade — rzuca ponure światło na cały charakter polityki rządu francuskiego. Jest to polityka, która polega na systematycznym zatruwaniu stosunków z naszymi sprzymierzeńcami ze Wschodu, jest to polityka stałej interwencji politycznej, wielkiego spisku przeciwko wszystkim krajom obozu demokracji. Jest to również, jak tego dowodzą stosunki Robineau z jego wspólnikami polskimi, polityka międzynarodówki zdrajców.

Oddając tych ludzi pod sąd — konkluduje Courtade — potępiając i demaskując ich zbrodniczą działalność **rząd Rzeczypospolitej Polskiej służy skutecznie sprawie wszystkich narodów, sprawie pokoju i przyjaźni między narodami**

Specjalny wysłannik „Ce Soir" Cremieux w korespondencji ze Szczecina pisze: „Proces szpiegów francuskich we Wrocławiu wykazał, że ambasada francuska w Warszawie stanowiła ośrodek szpiegostwa francuskiego w Polsce, który obejmował wszystkie konsulaty francuskie. Proces szczeciński stanowi dalszy dowód słuszności tego twierdzenia".

Podobnie jak Courtade, Cremieux pisze w zakończeniu: „Aresztując i sądząc Robineau młoda Republika Polska broni się przeciwko zajadłym wrogom, jakimi są podżegacze wojenni. **Polska broni się zwycięsko przeciwko tym wszystkim, którzy są również wrogami naszego kraju, nawet jeśli są Francuzami".**

Korespondentka „Humanite" w Szczecinie Varlin na marginesie przyznania się Robineau i Drouet do winy stwierdza: „Na sali sądowej nie znajdują się ludzie najbardziej odpowiedzialni, którzy jeszcze lepiej mogliby oświetlić całą sprawę. Osoby te powróciły do Francji, korzystając z przywilejów dyplomatycznych. Proces szczeciński skompromitował i zdemaskował wielu, jeśli nie wszystkich dyplomatów francuskich w Polsce".

DEMOKRATA NIEMIECKI

O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

W pierwszym tegorocznym numerze „Einheit" — teoretycznego organu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — ukazał się artykuł tow. Paula Wandela, ministra oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej, omawiający problem polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie. Głos niemieckiego marksisty, który w sposób wszechstronny i wyczerpujący naświetla to zagadnienie, zasługuje na uwagę polskiego czytelnika.

Tow. Wandel wychodzi z założenia, sformułowanego przez Marksa, iż **istnienie demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem istnienia demokratycznych Niemiec.**

Tow Wandel, rozprawiając się z rewizjonistami pisze: „Nic nie może być bardziej błędne od lekkomyślnego mniemania, że ustanowienie granicy na Odrze i Nysie było przypadkową decyzją, podjętą przez kilku dobrze czy źle usposobionych mężów stanu w wyniku pewnego przejściowego układu sił politycznych. Granica polsko-niemiecka ustanowiona w roku 1945 na Odrze i Nysie ma swoje przyczyny głęboko w przeszłości leżące".

Tow. Wandel przypomina historię stosunków polsko-niemieckich. „Jest faktem niezaprzeczalnym — pisze on — że niemiecką granicę systematycznie w ciągu stuleci przesuwano na wschód. Prusy jako państwo militarystyczne wynagradzały junkrów i oficerów ziemiami na wschodzie. Polską własność ziemską likwidowano na terenach zagrabionych przy pomocy szeregu środków i przekazywano przeważnie wielkim niemieckim właścicielom ziemskim. Prusy uczestniczyły we wszystkich rozbiorach Polski. W wyniku „polityki germanizacyjnej", która mało zaszczytu przyniosła naszemu narodowi, przekształcano mniejszości niemieckie w wątpliwe większości i na tej podstawie żądano wciąż nowych zmian granic na wschodzie".

Ukoronowaniem tej polityki były dwie wojny światowe, rozpętane przez niemiecki imperializm, przede wszystkim zaś najazd hitleryzmu na Polskę, który nie tylko pozbawił ją niepodległości, ale sprowadził zagładę 1/4 jej ludności oraz zniszczył 40 proc. jej majątku narodowego.

„I jakiż uczciwy i rozsądny człowiek — pyta Wandel — ośmieli się w obliczu tego co dzieje się na zachodzie naszej ojczyzny, w obliczu nagonki rozpętywanej przeciw Polsce i Związkowi Radzieckiemu, wmawiać Polakom, że ze strony Niemiec nie grozi im już żadne niebezpieczeństwo? Właśnie szowinistyczni podżegacze wojenni Niemiec zachodnich, usłużni agenci imperializmu amerykańskiego potwierdzają w swej codziennej praktyce, że granica polsko-niemiecka winna być ustalona tak, by jej struktura, w przeciwieństwie do dawnej, nie zachęcała do wojny napastniczej na wschodzie" — stwierdza z siłą autor.

Ale nie tylko racje historyczne decydują o realności tej granicy. Decydują o niej przede wszystkim uchwały poczdamskie, podjęte przez zwycięskie państwa koalicji antyhitlerowskiej, które położyły trwałe podwaliny pod budowę pokojowych demokratycznych Niemiec.

Autor tłumaczy dalej, co spowodowało zasadniczą zmianę stanowiska mocarstw zachodnich, które w Poczdamie uznały granice na Odrze i Nysie, obecnie zaś pragną postanowienia te podważyć. Wandel stwierdza: „...wbrew pozorom **jest to przysługa, za którą imperialiści amerykańscy bardzo drogo każą sobie zapłacić; nie chodzi im bowiem wcale o sprawę granic na Odrze i Nysie, ale o wykorzystanie Niemców dla swych planów podboju świata."**

„Stanowisko amerykańskie zmieniło się — pisze dalej Wandel — ponieważ wbrew oczekiwaniom amerykańskich imperialistów Polska nie wpadła w łapy reakcji, nie uległa wpływom imperializmu amerykańskiego, ale rozwinęła się w postępowe, demokratyczne państwo. W ten sposób pokrzyżowane zostały amerykańskie plany utworzenia z Polski punktu oparcia przeciw Związkowi Radzieckiemu. Wobec tego zaszła potrzeba znalezienia zastępcy na miejsce utraconej reakcyjnej Polski. Tym godnym zastępcą wydały się Stanom Zjednoczonym Niemcy. Dlatego Stany Zjednoczone reprezentują obecnie linię, która w milionach Niemców ma wzbudzić do Polski i Związku Radzieckiego nienawiść. Oto głębsza przyczyna ich obecnego stanowiska."

Wandel w dalszym ciągu stwierdza, że w tej sytuacji zajęcie stanowiska „za" lub „przeciw" granicy na Odrze i Nysie równoznaczne jest z udzieleniem poparcia lub przeciwstawieniem się planom wojennym imperializmu amerykańskiego.

„Rewizjonizm" . . . jest częścią składową przygotowania przez imperializm amerykański trzeciej wojny światowej; kto ulega lub służy imperializmowi, staje się narzędziem imperialistycznej polityki wojennej i prędzej czy później zostanie wciągnięty w bagno amerykańskiej awantury". Tow. Wandel wzywa też do nieustannego wyjaśniania Niemcom tego nierozerwalnego związku między sprawą granicy na Odrze i Nysie i sprawą pokoju i do wskazywania wszystkich konsekwencji stanowiska rewizjonistycznego.

Wrogowie postępowych i zjednoczonych Niemiec często wysuwają argument, że wschodnia granica ustanowiona w Poczdamie grozi Niemcom katastrofą gospodarczą, że bez ziem na wschód od Odry i Nysy niemożliwy jest niepodległy byt Niemiec. **Wandel** z siłą odpiera tę fałszywą i szkodliwą koncepcję i udowadnia, że **granica ta nie zagraża bytowi Niemiec.** Jak już wykazało dotychczasowe doświadczenie — pisze Wandel — łatwiej i taniej jest Niemcom kupować artykuły rolnicze w Polsce, niż w dawnych Niemczech u junkrów pruskich, którzy byli głównymi posiadaczami ziemi i którzy wyśrubowywali do niesłychanych wyżyn ceny na te artykuły.

Konkludując, tow. Wandel stwierdza, że granica, której Niemcy mają bronić wespół z Polską, jest granicą **chroniącą obydwa narody przed niebezpieczeństwem agresji z strony amerykańskich imperialistów i ich niemieckich i polskich pachołków.** Tow. Wandel pisze na zakończenie: „Niemcy potrzebują pokoju i przyjaźni. Prawdziwie demokratyczne Niemcy, które uznają granicę na Odrze i Nysie, mogą na zawsze zyskać pokój i przyjaźń z Polską i krajami wschodnimi".

SPRAWA „CARITASU"

w zwierciadle opinii publicznej Wybrzeża

Niewiele jest spraw, które wywołały tak jednomyślną i solidarną postawę wszystkiego, co uczciwe i zdrowe w naszym społeczeństwie jak sprawa skandalicznych nadużyć w „Caritasie". Rozległ się powszechny głos oburzenia

Wszystkie próby ataków reakcyjnej części hierarchii kościelnej przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko jedynej, słusznej drodze budowania szczęśliwej przyszłości, stały się jasne w oczach całego społeczeństwa, ujawniając raz jeszcze antyludowe oblicze tych, którzy pod pozorem rzekomej obrony wiary chcieliby kłaść kłody na naszej drodze.

Po ogłoszeniu faktów ujawnionych w toku kontroli wrocławskiego zarządu diecezjalnego „Caritas", niepokój płynący z głębokiej troski ogarnął ludzi wierzących na Wybrzeżu. Coraz częściej zadawano sobie pytanie: **„czy u nas działalność „Caritasu" miała taki sam charakter co we Wrocławiu?"** W rozmowach coraz więcej podawano z ust do ust faktów świadczących, że zarządy diecezjalne i przedstawicielstwo Centrali Krajowej „Caritasu" w Gdyni w **niczym nie odbiegały od wzorów wrocławskich.**

Ludność Gdańska i Gdyni spontanicznie organizowała zebrania protestacyjne, a głosy, które padały w dyskusji oddawały zaledwie drobną część tych krzywd i oburzenia, źródłem których była przestępcza działalność „Caritasu" na Wybrzeżu.

Kontrola przeprowadzona w „Caritasie" w Gdańsku i Gdyni, potwierdziła a nawet przekroczyła najczarniejsze przypuszczenia. Ujawnił się ogrom bezprawia, oszustwa i występku, które nagromadziły się w kierowniczych ogniwach „Caritas", takich jak przedstawicielstwa Centrali Krajowej w Gdyni, lub w zarządach diecezjalnych w Oliwie i w Gdyni, pozostających pod bezpośrednią opieką Gdańskiej Administracji Apostolskiej i Kurii Biskupiej w Pelplinie.

Wymowa dokumentów

Czyż trzeba przypominać o tych faktach? **Dziś już wszyscy, nawet ci, którzy do niedawna szczególnie bezkrytycznie patrzyli na wszystko, co czyniła reakcyjna część kleru — przejrzeli na oczy.**

Przestępstwa mają swe potwierdzenie utrwalone w dokumentach i listach, w protokółach i rachunkach, zestawieniach i sprawozdaniach, zaopatrzonych podpisami „miłosiernych działaczy" i pieczęciami ówczesnej „Caritas", która poza nazwą nic wiele miała z miłosierdziem wspólnego.

A przecież opublikowane fakty, to tylko znikoma część tego, co w ciągu 5 lat działo się w zaciszach gabinetach byłych dyrektorów „Caritasu".

Niech nie próbuje więc nikt dokonywanych przestępstw nazywać „usterkami". Próby zbagatelizowania sprawy lub zacierania śladów, jak np. przez bezprawną, pośpieszną likwidację niektórych placówek „Caritasu", (a próby takie usiłują czynić reakcyjne koła hierarchii kościelnej) **muszą się obrócić przeciwko ich inicjatorom. dokumenty pozostaną dokumentami i nie ma cudu, który byłby mógł zaprzeczyć ich bezlitosnej wymowie.**

Na konferencjach w Gdańsku i Warszawie

Nic dziwnego, że na konferencji w dniu 26 stycznia 93 księży i sióstr z woj. gdańskiego oraz ponad 100 działaczy katolickich jednomyślnie potępiło nadużycia i bezprawia.

Ksiądz prałat dr Sawicki, nestor duchowieństwa polskiego, na konferencję tę przesłał pismo, w którym oświadczył:

„Nadużycia w pracy charytatywnej, które są albo będą udowodnione potępiam, jak wszyscy uczciwi księża; jestem przekonany, że episkopat zajmie odpowiednie stanowisko w tej sprawie"!

A ksiądz **Dykiert** z Sopotu na zakończenie swego przemówienia powiedział że:

„duchownym ani przez chwilę nie wolno zapominać, że ich droga z ludem polskim — to droga, związana nierozerwalnie z przeobrażeniami, dla których pracują miliony prostych ludzi, naszych rodaków".

Wkrótce po tym ponad 90 księży z woj. gdańskiego, w tym z niektórych powiatów bezwzględna większość duchowieństwa, wzięło udział w wielkiej konferencji „Caritas" w Warszawie, gdzie razem z 1.300 księżmi z innych województw kraju z gorącym uznaniem przyjmowali pełne oburzenia słowa księży — patriotów, pełne głębokiej powagi i stanowczości słowa premiera tow. Cyrankiewicza i ministra administracji publicznej tow. Wolskiego.

Duchowni wrócili z Warszawy umocnieni w przekonaniu o słuszności swego udziału w konferencjach. Ci z nich, którzy zostali powołani w skład nowych władz „Caritasu", przystąpili już do pracy. **Wraz ze świeckimi działaczami katolickimi wzięli oni udział w posiedzeniach nowopowołanych zarządów „Caritas" w Gdyni i w Oliwie, które odbyły się przed kilku dniami.**

Głos opinii publicznej Wybrzeża

A jednocześnie w licznych parafiach na terenie Wybrzeża odbywają się zebrania rad kościelnych, terenowych działaczy „Caritas" i parafian. Zebrania te cechuje jednomyślne poparcie dla uchwał konferencji warszawskiej i radość z tego, że wśród duchownych, zebranych tam, nie zabrakło księży z naszego terenu.

Oto co np. mówi m. in. rezolucja uchwalona przez zebranie parafianek w dniu 4 lutego na Siankach w Gdańsku:

„Łączymy się z głosem księży-patriotów, ...którzy swoją obecnością na naradzie w Gdańsku i na Zjeździe Krajowym zadokumentowali swoją lojalność i chęć współpracy z rządem Polski Ludowej, a tym samym z ludem, odbudowującym ze zgliszcz i popiołów naszą drogą ojczyznę".

Wielu księży dało po powrocie z Warszawy wyraz swej woli dalszej pracy w duchu porozumienia między kościołem, a państwem, na platformie oświadczeń rządowych. Księża ci rozumieją i uznają, że jest to jedynie słuszna droga, i że moment tego porozumienia musi nastąpić i nastąpi, bo **tego życzą sobie najszersze masy narodu, a jedynie ich wola decyduje w nowej Polsce.**

Oto co m. in. powiedział ks. Labenz z pow. morskiego:

„Wprowadźmy więc śmiało w życie, chociaż się to może nie podoba niektórym, noszony w sercu naszym i naszych parafian obraz jak najlepszego uregulowania stosunków między kościołem a państwem."

Na licznych zebraniach wierzący podkreślili swe uznanie dla proboszczów, którzy wzięli udział w konferencjach, a także i w parafiach, z których księża do Gdańska ani do Warszawy nie pojechali, odbyły się samorzutnie zwołane zebrania. Ludzie wierzący wyrażali na nich żal z powodu bojaźliwej — lub oburzenie z powodu antyludowej — postawy swoich proboszczów.

„Ubolewamy, że na zjeździe krajowym nie było księdza proboszcza Ciechorskiego z parafii św. Ignacego (Orunia) oraz księdza wikarego Wasilewskiego z kościoła filialnego OO Salezjanów" — czytamy w rezolucji katolickiej ludności Orunii. — **„Potępiamy tych księży, którzy uchylili się od Zjazdu Krajowego w Warszawie i od współpracy z Polską Ludową"...**

Zgodne stanowisko większości polskich księży

Wszędzie podkreślano ze szczególnym zadowoleniem fakt, że na konferencjach księży **jednomyślnie** zostały potępione nadużycia w „Caritasie", co wykazało, że **większość duchowieństwa polskiego potępia i odcina się zarówno od tych nadużyć, jak i od ich źródła — nienawiści do Polski Ludowej.**

Ks. Danielewicz z Cisowej mówił po powrocie z Warszawy, że **„nie było tam żadnych rozbieżności, nieufności czy niechęci"** a ks. Średski z par. Kielno pow. morskiego oświadczył, że **„nie było na konferencji warszawskiej ani jednego kapłana, który nie byłby oburzony skandalicznymi nadużyciami w „Caritas".** Ks. Średski w wypowiedzi swej dodaje: **„Na zakończenie konferencji wyraziliśmy wszyscy zgodne życzenie, aby sprawa porozumienia między episkopatem a rządem stała się jak najprędzej sprawą dokonaną."**

Zebrania parafian i ludności, które odbyły się w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Starogardzie i w Elblągu, w dzielnicach miast i na wsiach, wskazują, że społeczeństwo Wybrzeża zdecydowane jest postawą swoją czynnie tej sprawie dopomóc.

Z tym większym więc uznaniem przyjęty został na Wybrzeżu doniosły komunikat Polskiej Agencji Prasowej, który ostrzega, że ci, którzy utrudniać będą wykonanie zarządzeń państwowych, zmierzających do sprawniejszego funkcjonowania „Caritas" pociągnięci będą do odpowiedzialności i zgodnie z prawem ukarani.

(z)

Z dorobku sesji sejmowej

FUNDUSZ ZAKŁADOWY

Sejm na ostatniej sesji uchwalił projekt ustawy o Funduszu Zakładowym, wniesiony przez przewodniczącego CRZZ, Aleksandra Zawadzkiego i innych działaczy związkowych. Ustawa przewiduje **powstanie we wszystkich państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych Funduszu Zakładowego, na który złoży się 1—4% planowego zysku przedsiębiorstwa oraz 10—30% zysku ponadplanowego.** Zakres ustawy może być rozciągnięty na inne rodzaje przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej, a w przedsiębiorstwach, w których nie przewiduje się zysku, źródłem tworzenia Funduszu Zakładowego będzie suma powstała z obniżenia kosztów własnych w stosunku do kosztów zaplanowanych.

Fundusz służyć ma podniesieniu poziomu życia pracowników danego zakładu pracy i przeznaczony jest na budownictwo mieszkaniowe, poza normalnym budownictwem finansowanym przez państwo, na ponadplanowe inwestycje kulturalne i socjalne, jak żłobki, przedszkola, świetlice i biblioteki oraz na indywidualne wynagradzanie pracowników, odznaczających się szczególnie dobrymi wynikami pracy. Ustawa o Funduszu Zakładowym **jest nowym dowodem troski państwa ludowego o podniesienie stopy życiowej klasy robotniczej, jest dalszym krokiem na drodze zwiększenia udziału mas pracujących w podziale dochodu narodowego.**

Jednakże ustawa ta przynosi nie tylko doraźne korzyści załogom robotniczym poszczególnych zakładów przemysłowych. Przyczyni się ona również w znacznej mierze do wykonania trudnych i ambitnych zadań planu sześcioletniego, do przyspieszenia budowy fundamentów socjalizmu, do wzrostu dobrobytu całej klasy robotniczej, do zwiększenia masy towarowej na rynku, do wzmocnienia potencjału gospodarczego Polski Ludowej.

Przepis ustawy bowiem, przeznaczający niemal 1/3 (30%) ponadplanowego zysku na Fundusz Zakładowy, **zainteresuje materialnie całą załogę w wynikach gospodarczych przedsiębiorstwa, w maksymalnym zwiększeniu produkcji, w oszczędnym gospodarowaniu surowcami, materiałami pomocniczymi i energią, w przyspieszaniu obiegu środków obrotowych, w ustawicznym obniżaniu kosztów produkcji.**

Ustawa wzmocniła związek między poziomem życia załogi robotniczej a wynikami gospodarczymi przedsiębiorstwa. Będzie to niewątpliwie potężnym bodźcem dla dalszego rozwoju zespołowego współzawodnictwa pracy, dla ożywienia twórczej inicjatywy robotniczej w zakresie wzbogacania metod podnoszenia wydajności pracy, w zakresie rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i udoskonalania systemu oszczędnościowego.

Ale nie tylko to. **Robotnicy przodujący zainteresują się w większym stopniu, niż dotąd, pracą pozostających w tyle, będą im służyć dla wspólnego dobra koleżeńską radą i pomocą, pilniej uczyć wydajniejszych metod pracy, usprawniać pracę całej załogi.**

Ustawa o Funduszu Zakładowym spełni jeszcze jedno ważne zadanie. Wywołując zainteresowanie całej załogi wynikami pracy przedsiębiorstwa, spowoduje również znacznie większe wnikanie ogółu pracowników w całokształt gospodarki przedsiębiorstwa, może się stać dla mas robotniczych praktyczną szkołą gospodarowania. Dysponowanie Funduszem Zakładowym zaś przez dyrekcję zakładów w ścisłym porozumieniu z radami zakładowymi przyczyni się do wydatnego ich zaktywizowania, podniesie ich pracę na wyższy poziom, zwiększy rolę rad zakładowych w życiu przedsiębiorstwa.

Omawiana ustawa, wzorowana na doświadczeniach Związku Radzieckiego — to jedna z dźwigni wykonania planu sześcioletniego, to instrument podwyższenia stopy życiowej mas pracujących i narzędzie podnoszenia klasy robotniczej na wyższy poziom świadomości społecznej. Klasa robotnicza wdzięczna jest posłom-działaczom związkowym za wniesienie projektu ustawy o Funduszu Zakładowym a Sejmowi Rzeczypospolitej za jego uchwalenie.

Jak rozwija się spółdzielnia produkcyjna w Nebrowie Małym

Dojeżdżamy do spółdzielni produkcyjnej w Nebrowie Małym — wieczorem. Tu i ówdzie migocą już w domach światła, choć na horyzont zaciąga się dopiero coraz gęstsza szarówka.

Czerwone dachy zabudowań jaskrawią się nad zoranymi połaciami urodzajnej gleby. Jesteśmy na rozległej równinie, wśród pól, po raz pierwszy od wieków — bez dzielących je miedz: dwieście dwadzieścia hektarów wspólnej ziemi, zasianej lub zaoranej, brunatnieje jak okiem sięgnąć, olbrzymim łanem.

Są pierwsze dni przedwiośnia. Gleba rozmarza, rozmiękczając ścięte mrozem skiby, a pachnący ziemią wiatr chrzęści nagimi konarami drzew — w spółdzielczych sadach.

Siąpi ciepły drobny deszcz, błyszcząc wilgocią na grudach, które odwaliły w jesiennej orce niestrudzone traktory.

Wypytujemy towarzyszącego nam drugiego sekretarza PZPR z Kwidzyna, w jaki sposób zorganizowano nebrowską spółdzielnię.

— **Szczerze powiedzieć** — uśmiecha się siwiejący człowiek **— to powstała ona za sprawą kobiety!**

— **Kobiety?** — wykrzykuję nie mogąc ukryć zdziwienia.

— **A jakże! Kobiety, która jest sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej. Nazywa się Irena Jaworowicz i właśnie do niej idziemy** — mówi, otwierając furtkę i prowadzi nas ku ledwo rysującym się w mroku plamom zabudowań.

Gdzieś po bokach, w chłopskich opłotkach, zerwało się głośne ujadanie psów.

Gospodyni, otrzepując się od czepiającego się jej spódnicy drobiazgu, krząta się właśnie koło pieca.

— *A idź się, mały, bawić!* — woła do jasnowłosego chłopacka, a potem rzuca w pośpiechu: — *zaraz wracam, tylko chleb wsadzę.* —

W izbie miarowo tyka zegar. W pięć minut później, tow. Jaworowicz jest już z powrotem — *Ciemno tu u was!* — rzuca zadyszana i przekręca elektryczny kontakt. Jasne światło zalewa pokój.

Młoda, ruchliwa kobieta, sekretarz PZPR, potrafiła skierować inicjatywę i energię towarzyszy na właściwe tory. Opowiada najpierw o swym dzieciństwie, o pierwszych krokach na Ziemiach Odzyskanych, o organizacji koła PPR jeszcze w 1946 roku, kiedy wspólne dziś dobro było rozdrobnione na gospodarstwa indywidualne.

Raz po raz otwierają się drzwi i schodza się do izby chłopi — członkowie spółdzielni.

Jest i księgowy, Jan Jóźwiak, przewodniczący Jan Jaworowicz i Józef Słysz, który zwiedził w Związku Radzieckim 14 kołchozów i dwa sowchozy, schodzą się i kobiety.

— *Kiedy powstała w Nebrowie myśl założenia spółdzielni?*

Irena Jaworowicz marszczy brwi, przypominając sobie zapadłe w niepamięć szczegóły.

— **Chyba przyszło mi to na myśl** — mówi powoli — **kiedy byłam na seminarium partyjnym w Gdańsku, jeszcze w czterdziestym ósmym roku. Tam nam mówiono o doświadczeniach spółdzielczych w Związku Radzieckim. Już w czasie wykładów myślałam, że może udałoby się gospodarować zespołowo i w naszym Nebrowie. Po powrocie przedłożyłam sprawę organizacji partyjnej. Wytyczne mieliśmy, statuty przeczytaliśmy i dalejże zastanawiać się jaki typ wybrać! Dyskutowaliśmy, ścierały się zdania, byli między nami chętni i przeciwni projektom. Jak zwykle wielu bało się nowości! Zaczęły się szepty i wroga propaganda, by nam robotę rozbić. Zaszumiało w Nebrowie, jak w ulu.**

Tow. Jóźwiak, siedzący obok, mnąc czapkę w ręku, jak w gniewie, przerywa niecierpliwie:

— **Wiedzieliśmy, kto nam przeszkadzał! Byli tu tacy, co w rodzinie tworzyli razem, prawie stuhektarowe gospodarstwo. Bogacze Lesińscy z Sochackimi, Matusiak, wyrzucony z partii, Gajewscy i inni. Dziś już ich tu nie ma. Ale wtedy to robili szum.**

Jak zaczęliśmy orać, to nam naumyślnie zostawiali luzy zbożowe na polach, bo było powiedziane, że dopóki nie sprzątnie się zboża, dopóty nie wolno orać. Ale przenosiliśmy luzy i robiliśmy swoje dalej. Traktory grzmiały, aż ziemia dudniła, tak szła robota! —

— **Organizacja partyjna** — zauważa tow. Jaworowiczowa — **umiała postawić na swoim i przekonać ludzi, że to jedyna droga do lepszego bytu i uniezależnienia się od bogacza. A ten walczył ze spółdzielnią jak mógł. I plotką i wrogą propagandą i odciąganiem ludzi, którzy chcieli się zapisać.**

Młoda kobieta opowiada z wypiekami na twarzy, jak organizacja partyjna musiała oczyszczać atmosferę, jak chłopi wybierali rodzaj spółdzielni, pozostawszy w końcu przy typie trzecim.

— **Jest nas 16 rodzin spółdzielczych** — chce opowiadać dalej.

— **Początkowo było 9** — wtrąca tow. Jóźwiak. Tow. Jaworowicz kiwa potakująco głową i gładząc jasne jak len włosy 4-letniego chłopaka i dodaje:

— **Każdy z nas ma działkę przy zagrodową około pół ha, nie licząc miejsca zabudowań, każdy ma krowę z przychówkiem, świnie, kury, kaczki i indyki.**

— **A o owcach zapomnieliście?** — przerywa jakiś kobiecy głos. — **Ten swetr jest z moich owiec** — pokazuje wysoka kobieta, biorąc w rękę mięsistą białą wełnę.

— **Byli pomiędzy nami biedacy, którzy nie mieli krów** — ciągnie dalej tow. Jaworowicz — **ale organizacja partyjna z zarządem spółdzielni wyjednała im długoterminowe pożyczki na zakup inwentarza, tak, że dziś każda rodzina ma dla dzieci mleko.**

— **Nawet w czasie, gdy się krowy nie doją. Bo wtedy przeznacza się 2—3 litrów ze spółdzielni.**

— **Mamy przecież 40 sztuk bydła spółdzielczego. A jakże,** — mówi z dumą w głosie tow. Jaworowicz — **kupiliśmy z kredytów inwestycyjnych. Odstawiamy do mleczarni ok. 150 ltr mleka dziennie, za co dostajemy do 100 tys. zł miesięcznie. I gdyby nie pasza, którą musimy kupować, to pieniądze jakie wydaliśmy na krowy, wróciłyby się nam w rok czasu. Ale i tak za półtora roku najdalej, mleko nam z pewnością za krowy zapłaci.**

— **To nie wszystko** — uśmiecha się tow. Jóźwiak. — **Zakupiliśmy z kredytów inwestycyjnych 18 sztuk świń i 11 koni. Konie mamy jak piece!** — wykrzykuje. — **Chodźcie, pokażę Wam.**

W ciemności „choć oko wykol" idziemy do obór i stajni, przecinając po omacku szerokie „dworskie" podwórze. Tu i ówdzie kołysze się w czyichś rękach czerwone światło lampy, kładąc smukłe cienie.

— **Szkoda, że nie w dzień, bo co tam po nocy można zobaczyć!** — mówię, ale... co za niespodzianka. „Przytknięcie" kontaktu i oborę zalewa jaskrawe światło.

— **I nasze krowy lubią elektrykę!** — śmieją się triumfalnie gospodarze.

W ciepłym odorze obory i stajni stoi dorodne, wypielęgnowane bydło i konie szerokie „jak piece", które potwierdzają dostatek spółdzielczy i każą wierzyć w przyszły pełny dobrobyt.

— **Bydło i konie mamy dobrze utrzymane i wykarmione, a to zasługa Antoniego Kluska, Jana Ziemby i dojarki Bronisławy Małkowskiej, którzy wyróżnili się w współzawodnictwie, zorganizowanym między różnymi działami pracy** — podkreśla z uznaniem tow. Jaworowicz.

Wracamy, wśród opowiadań o początkach spółdzielni, o trudzie i wysiłku, w którym sprzęgli się razem ludzie i maszyny, by znieść granice i miedze, zaorać ugory, a z nimi wymieść przesądy, hamujące rozmach i postęp.

Tow. Jaworowiczowa jest pełna ufności, że praca organizacji partyjnej będzie nadal dawała dobre rezultaty.

— **Pod siewy wiosenne mamy wszystko gotowe prawie w 100 proc., a już zasialiśmy 11 ha pszenicy, 35 ha żyta i 12 ha rzepaku. Teraz tworzymy wspólną rodzinę i każdy z nas czuje się odpowiedzialny za ogólne dobro. Jeśli nawet są niedomagania lub jakieś żale, to od tego mamy organizację partyjną, by je usunąć, a złe naprawić. Traktorów nam dostarcza ośrodek, narzędzia, maszyny rolnicze i warsztat do remontów mamy własne, a rąk do pracy nie brak.** —

Interesujemy się dniówkami obrachunkowymi, o których opowiada księgowy Jóźwiak.

— **To świetna rzecz** — mówi z entuzjazmem. — **Ustaliliśmy normy prawie na wszystkie roboty. Kto więcej i wydajniej pracuje ten i więcej zarobi. Tak jest słusznie i sprawiedliwie. Żeby pracowity nie robił na leniu.**

Ot, np. tow. Klusek w grudniu wyrobił 40 dniówek obrachunkowych. Dobrze sobie zarobił. To nasz przodownik pracy. Nie wiemy jeszcze ile mu wypadnie, bo to się okaże dopiero po bilansie, jak będzie wiadomy cały zysk spółdzielni i ogólna liczba przepracowanych dniówek obrachunkowych. Ale w każdym razie mało to nie będzie. Napewno więcej niż te 500 zł, cośmy sobie ustalili jako prowizoryczną dniówkę.

Postanowiliśmy wszyscy zgodnie — opowiada dalej tow. Jóźwiak — **żeby tych dniówek nie wypłacać, tylko zapisujemy na konto przyszłych rozliczeń. Chcemy jak najwięcej pieniędzy obrócić na gospodarkę i uniknąć zadłużeń. Jedynie tym, co nie mają własnych działek dajemy zaliczkowo 60 proc. prowizorycznej dniówki.**

W Nebrowie wszyscy dobrze rozumieją, że prowadzenie dniówek obrachunkowych to sposób najsprawiedliwszego rozdziału dochodu spółdzielni, a jednocześnie najlepsza zachęta do zwiększenia wydajności pracy, a więc dla coraz lepszego rozwoju gospodarki.

Jest wśród spółdzielców Słysz, chłop, który jako uczestnik wycieczki do ZSRR widział wiele kołchozów na Ukrainie.

— **Kiedy mi opowiadali o elektrycznych pługach w bogatych kołchozach, nie wierzyłem. Co mi tam będziecie opowiadać, myślałem w duchu, lecz się przekonałem na własne oczy. Taki pług wali 7 skib na raz w jedną stronę i w drugą, aż dech zapiera.**

— **A nam pomaga ośrodek maszynowy** — wtrąca tow. Jaworowiczowa — **A pracować będziemy wszyscy. Kobiety też. Przecież od 1 kwietnia zakładamy sezonowy żłobek i przedszkole. Wtedy wszystkie staniemy do pracy. Bo jak się kobieta do czegoś zapali, to zawsze potrafi wykonać, a nawet pociągnąć za sobą nieraz chwiejnych mężczyzn. Najlepszy dowód — nasza spółdzielnia!**

* * *

Kiedy ruszamy w drogę powrotną, nebrowskie chaty i pola zalega noc. Tylko tu i ówdzie mrugają w oknach jaskrawe światła, jak gwiazdy na firmamencie.

(n)

W każdej spółdzielni produkcyjnej krowy są otoczone pieczołowitą opieką.

Sprawnie działający aparat remontowy
warunkiem należytej eksploatacji statków rybackich

W numerze 19 „Głosu Wybrzeża" ukazał się artykuł: „Utworzenie baz naprawczych dla taboru rybackiego warunkiem zwiększenia połowów", napisany przez dyrektora stoczni rybackich.

Autor w swoim artykule porusza zagadnienie najbardziej istotne w połowach morskich tj. brak obsługi technicznej floty łowiącej dalekomorskiej i bałtyckiej. Autor słusznie stwierdza, że wykonanie 6-letniego planu połowów morskich wymaga zorganizowania i uruchomienia baz naprawczych. — Już w połowie zeszłego roku specjalna komisja fachowa z polecenia ministra Żeglugi ustaliła co i kto ma robić, a mianowicie ustalono, że remonty drobne, dozór i konserwacje bieżące statków przeprowadzają armatorzy we własnym zakresie, zarówno w rybołówstwie jak i w żegludze. — Nazwano to remontami interwencyjnymi, a warsztaty wykonywujące te prace — warsztatami interwencyjnymi.

Następnie ustalono, że wszelkie prace, nie wchodzące w zakres interwencji, wykonywać będą stocznie rybackie. Budowy i przebudowy taboru dalekomorskiego rybackiego pozostawiono stoczniom ZSP. Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa dalekomorskie to ich warsztaty interwencyjne albo wcale nie istnieją, jak np. w przedsiębiorstwie „Delfin", bądź też są jeszcze niedostatecznie wyposażone jak np. w przedsiębiorstwie „Dalmor".

Zadaniem tych przedsiębiorstw jest usprawnienie pracy warsztatowej, zwiększenie ich przelotowości i zapewnienie pracownikom maksimum bezpieczeństwa i higienicznych warunków przy pracy.

Roboty, które mają wykonać stocznie rybackie obejmują dokowanie (ew. slipowanie), zdejmowanie śrub okrętowych, wyciąganie wałów przyśrubowych, zdejmowanie sterów, malowanie części podwodnych, a w razie reklasyfikacji statku lub awarii — zmiany lub prostowanie płyt, wręgów, zmiany palenisk w kotłach, a nawet samych kotłów, zmiany maszyn lub ich części.

Te wszystkie prace wykonywuja na razie stocznie ZSP i rzeczywiście spotykamy się tutaj z wieloma trudnościami, bowiem wielkie stocznie, nastawiające się obecnie na 6 letni plan seryjnej budowy floty handlowej i rybackiej, jak i na remonty floty handlowej, — niechętnie podejmują się tego rodzaju prac. Nie można się temu dziwić, ponieważ statek rybacki ze swoimi wymaganiami jest dla zakładu produkującego nowe jednostki uciążliwy i kłopotliwy i siłą rzeczy uważany jest za intruza.

W związku z tym ustalono, że stocznie rybackie przejmą w planie 6-letnim remonty floty rybackiej. W tym celu stocznie te miały wybudować w najbliższych latach wyciągi, jak również odpowiednie hale i instalacje do obróbki metalowej.

Mała aktywność stoczni rybackich w tym kierunku budzi wielki niepokój, bo z jednej strony armator ogranicza się zgodnie z założeniami gospodarki tylko do inwestowania w warsztaty interwencyjne, — a z drugiej strony ma on trudności w wykonywaniu remontów poważniejszych na stoczniach wielkich.

Wielkość warsztatów interwencyjnych zależy od rodzaju floty, jaką one obsługują. Oczywiście, że inny jest zakres interwencji i inne są potrzebne do tego celu inwestycje, a nawet inni ludzie, jeśli chodzi o kutry bałtyckie, — a zupełnie inne jeśli chodzi o trawlery dalekomorskie.

Bez względu na rozciągłość pojęcia interwencji, w zależności od charakteru przedsiębiorstwa połowowego, potrzeby rybołówstwa jednego i drugiego, w zakresie remontu, są tak ogromne, że zapewniają całoroczną pracę stoczniom rybackim, gdyby te chciały przestawić się na ten rodzaj prac i poczynić odpowiednie inwestycje.

Pozostaje do zadecydowania kto będzie wykonywał obsługę, dozór i konserwację techniczną flotylli bałtyckiej, rozrzuconej w małych portach. Wydaje się być słuszniejszą myśl, aby pogotowia techniczne rybackie stanowiły część warsztatów portowych w małych portach. Warsztaty te po skomercjalizowaniu portów rybackich wykonywałyby jedną z wielu funkcji usługowych, jakie te porty świadczyć będą dla połowów i manipulacji rybami.

Kpt. Z. Ż.

W odpowiedzi na apel Markiewki
Elektrycy SPB podejmują długofalowe zobowiązania

Przodującym oddziałem w SPB są elektrycy. Oni bowiem mają najwięcej przodowników i rekordzistów pracy. Nic więc dziwnego, że na apel tow. Markiewki w Wydziale Elektrycznym SPB zawrzało. Przodownicy pracy z towarzyszami partyjnymi na czele, udali się zaraz do kierownika wydziału, by poradzić się, jak przyjąć zobowiązania i najlepiej je wykonać.

Zgłoszeń było coraz więcej. W rezultacie tego zwołano specjalną naradę załogi wydziału, na której zostały ogłoszone zobowiązania długofalowego współzawodnictwa.

Po krótkim przemówieniu delegata rady zakładowej tow. Niemartowicza, robotnicy omówili plan pracy na rok 1950 i możliwości jego wykonania, biorąc pod uwagę zaopatrzenie materiałowe i transport. **Tow. Mazurek** wezwał wszystkie wydziały SPB do umożliwienia elektrykom wykonania zobowiązań. „Chcemy — mówił on między innymi — by SPB wykonało plan na r. 1950 o kilka miesięcy wcześniej, oddając więcej gmachów, mieszkań i izb do użytku. Chcemy szybciej budować".

ZMP-owiec **Zygmunt Werner** zgłosił zobowiązanie jako jeden z pierwszych. **Podejmując apel górnika tow. Markiewki, zobowiązuję się wykonywać w 1950 r. stale 300 proc. normy, szkolić młodzież i pracować jak najlepiej".** Po tym oświadczeniu wpłynęły dalsze. Ogółem ponad 30 pracowników zobowiązało się wyrabiać stale wysokie normy i szkolić młody narybek. Kolejno występowali poszczególni pracownicy, meldując o zobowiązaniach. **A. Fiedorowicz zgłosił 250 proc. normy, H. Sienkiewicz — 350 proc., Rąpski, Labiak, Rychert i Celiński po 150 proc., Kajster, Dębski i Malinowski po 200 proc., Jankowski — 300 proc., Beik — 350 proc., L. Tomczak — 350 proc. i. t. d. Gromadnie wystąpiła brygada tow. Iwaczko w składzie: Zaniewski, Lange, Gajdzis, Klechowicz, Buchman, Szachta i Szczerbakowski, zobowiązując się wyrobić stale 200 proc. normy.** (O)

Pomysły robotnicze
usprawniły prace pogłębiarskie

Bagermistrze Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych w Gdańsku M. Palczyński, M. Płocki i K. Popławski przysporzyli w czasie ubiegłego sezonu poważnych oszczędności, stosując cenne ulepszenia i usprawnienia pracy. Ulepszenia ich pozwoliły skrócić przestoje oraz zmniejszyć czas manewrowania taborem pogłębiarskim. Każdy z tych pomysłów przynosi od 2 do 4 mln. zł oszczędności rocznie.

Przeszło półtora miliona zł przyniosło przedsiębiorstwu wykorzystanie pomysłowej pompy do bagrowania. Została ona skonstruowana przez robotników Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjno-Morskich w Gdańsku: **Franciszka Kliśko, Stanisława Sosenko i Wiktora Kaczyńskiego.** Niezależnie od tego **Stefan Kwiatkowski i Józef Kazala** zmontowali pompę z materiału, przeznaczonego na złom. Przynosi ona ponad milion złotych oszczędności rocznie.

Wolimy pokład naszego statku
niż niegościnny bruk nowojorski
(Korespondencja z m/s „Batory")

Podróż przez ocean była bardzo uciążliwa. Kilka godzin po opuszczeniu Southampton, rozpoczął się sztorm, który trwał nieustannie, aż do Nowego Jorku. Sztorm ten spowodował, że ⅔ pasażerów spędziło podróż w pozycji leżącej.

Sztorm spowodował również zniszczenie niektórych przedmiotów na statku, a mianowicie: wybicie iluminatorów, rozbicie naczyń w pentrach, salonach, kuchni itp. Szkody były niewielkie, ponieważ załoga w odpowiedni sposób zabezpieczyła wszelkie pomieszczenia i przedmioty oraz przez cały czas trwania podróży czuwała nad bezpieczeństwem statku.

Do Nowego Jorku przybyliśmy z jednodniowym opóźnieniem. Jak zwykle na rzece Hudson z lewej burty minęliśmy triumfalną Statuę „Wolności", która niestety jest symbolem wolności tylko dla uprzywilejowanej klasy kapitalistów w pełni korzystających z ochrony prawa i wszelkich dóbr materialnych. W przeciwieństwie do nich bowiem, masy pracujące są w brutalny sposób wyzyskiwane i uciskane. Przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych może jedynie przejść się po szerokich ulicach Nowego Jorku, aby oglądać wystawy, obładowane różnorodnymi towarami.

Kiedy dobiliśmy do kei (przystani) tzw. Pier 88, po założeniu trapu, wkroczyli na pokład „Batorego" ludzie z butnymi twarzami. Byli to przeważnie: agenci, policjanci i inni stróże „wolności amerykańskiej", jak: „Oceanic service police", „Burns guards", „US Border Patrol" oraz „Immigrations guards". Część z nich nosi mundury, a pozostali są ubrani po cywilnemu.

Po kilkugodzinnej kontroli pasz portowej, pasażerowie opuszczają statek, lecz pewna ich ilość zostaje przytrzymana na statku pod strażą, ponieważ władze „Immigration" mają w stosunku do nich pewne zastrzeżenia. Trzeba podkreślić, że są to przeważnie obywatele z krajów demokracji ludowej. Zatrzymani pasażerowie zostają skierowani na „Ellis Island" do dalszej kontroli.

Po odprawie pasażerskiej, kolej przychodzi na członków załogi. W rezultacie cała załoga nie otrzymuje zezwolenia na wyjście na ląd — „wolnej Ameryki". Załoga statku, rozumiejąc prowokacyjne poczynania władz amerykańskich, godnie i z powagą spędza czas postoju na statku.

W porozumieniu z kierownictwem statku i organizacją partyjną, zostały wyświetlone trzy filmy dla załogi, a następnego dnia o godzinie 19, dzięki staraniom koła ZMP i koła kulturalno-oświatowego, urządzono rewię, a po niej zabawę. Cała załoga bawiła się wesoło. W tym czasie „stróże wolnej Ameryki", pełniący dyżury na statku, często zaglądali przez szyby do wnętrza salonu klasy turystycznej, gdzie odbywały się imprezy i z wyrazem rozczarowania odchodzili od okna. Niezawodnie spodziewali się innego widoku, sądzili, że załoga wpadnie w rozpacz z powodu nie otrzymania zezwolenia na zejście na ląd.

Nam nie imponują drapacze chmur i inne „cuda" amerykańskie. Znamy Amerykę nie od dzisiaj i wiemy, w jakich warunkach żyją w niej miliony ludzi pracy, podczas gdy bogactwa należą tylko do garstki uprzywilejowanych — wyzyskiwaczy i zbrodniarzy imperialistycznych.

E. PIECHOWICZ
m/s „Batory".

Pokład m/s „Batorego" na tle Nowego Jorku. Marynarze nieogościnnie witani przez władze portowe w czasie postoju organizują na statku wieczory świetlicowe. W czasie ostatniego pobytu w Nowym Jorku koło ZMP zorganizowało gorąco oklaskiwaną imprezę artystyczną. (Foto. Kosycarz)

Lodołamacze oczyszczają Wisłę
Robotnicy Państwowego Zarządu Wodnego
zapobiegają w porę niebezpieczeństwu powodzi

O tym, że „najtrudniej jest przełamać pierwsze lody" można się przekonać naocznie, obserwując pracę lodołamaczy Państwowego Zarządu Wodnego. Praca lodołamaczy rozpoczyna się uciążliwym wykruszaniem wąskiego przejścia na morze. Na morzu statki obracają się dziobami na południe i zaczynają swoją żmudną, a tak pożyteczną wędrówkę w górę Wisły.

Praca zorganizowana jest w ten sposób, że 3 najsilniejsze jednostki „Tygrys", „Pantera" i „Jaguar" pracują „na czole", wyrębując w zamarzniętym lodowisku Wisły kanał o szerokości ok. 250 m, a mniejsze statki tzw. „patrole" krążą bez przerwy między „czołem" i ujściem rzeki, rozbijając duże kry i opuszczając do tworzenia korytarzy.

Zarząd Wodny po otrzymaniu prognozy pogody [illegible], z której wynikało, że [illegible] miesiącu nie będzie większych mrozów — rozpoczął [illegible] lodów na Wiśle już w styczniu. Oczywiście walka z lodami jest tym skuteczniejsza, im wcześniej się ją rozpocznie.

A WIĘC, WYŚCIG Z... KALENDARZEM

„Jeśli nie zaczniemy natychmiast — przegramy całą sprawę. A jest to sprawa poważna. Niedbalstwo lub opieszałość z naszej strony mogą być powodem nieobliczalnych szkód, towarzysze" — powiedział jeszcze w lecie ubiegłego roku na zebraniu egzekutywy sekretarz organizacji podstawowej PZPR w Zarządzie Wodnym w Tczewie, tow. **Jan Bieniek.**

Remont, całkowite wyposażenie i przygotowanie lodołamaczy do akcji zimowej stanowiło dla PZW niemałą trudność. Części urządzeń maszynowni i specjalne materiały zamówiono w najrozmaitszych fabrykach. Ale fabryki zawalone pracą nie obiecywały szybkiego wykonania zamówień.

I wtedy właśnie organizacja partyjna przejęła inicjatywę w swoje ręce. Zaczął się „wyścig z czasem". Drobniejsze naprawy załatwiono bądź we własnym zakresie, bądź też na stoczniach rzecznych w Tczewie i Pleniewie. Najważniejszą sprawą, jaka stanęła przed „Wodnikami" była sprawa remontu kotłów, a właściwie brak potrzebnej do tego blachy.

Jesienne dni uciekały szybko, ale też organizacja podstawowa nie zamierzała, bynajmniej, czekać biernie na wykonanie zamówień.

„Góra nie chce przyjść do Mahometa, — to Mahomet pójdzie do góry" — powiedział tow. Bieniek i wyprawiwszy się w podróż do Katowic i Wrocławia, dopóty się tam dobijał o materiały — dopóki nie przywiózł ich na miejsce.

Teraz, kotlarze stoczniowi pokazali jak umieją pracować. Nim rozpoczęły się pierwsze przymrozki, 3 lodołamacze były gotowe do akcji.

W AKCJI

Rysa w pękniętej płaszczyźnie lodu poszerza się coraz bardziej. Jesteśmy na pokładzie lodołamacza „Pantera". Przez dłuższą chwilę statek spływa do tyłu wraz z krą. Po prawej stronie „Pantery" pracuje „Tygrys", po lewej „Jaguar".

Krótkie urywane ryki syren i statki, pracujące na czole, znowu atakują lód. Telegraf maszynowy nie próżnuje. **Kapitan Osiński** donośnie krzyczy do tuby: **„Cała naprzód".**

Statek drży lekko. Śruby pracują wytrwale, pozostawiając za sobą białą pianę i drobne odpryski lodu. Następuje atak. Szybko zbliżamy się do czoła. Jeszcze chwila i ciężki pancerny dziób statku wyskakuje wysoko ponad powierzchnię lodowiska. Jest to denerwujący moment: Czy lód pęknie, czy nie?

Zdarza się nieraz, że rozpędzony statek „wskoczy" na powłokę lodową, usiądzie na niej i trzeba go potem ściągać za pomocą holowników. Ale w tej chwili nie grozi to nam. Lód na Wiśle nie jest gruby (50 cm) — nie stawia większego oporu kilkuset tonom „Pantery". Po kilkunastu sekundach lód pęka, wielka tafla o powierzchni kilkuset mtr. kw. odrywa się od lodowego pola i niesiona prądem rzeki spływa ku morzu. „Pantera" skacze jeszcze energicznie w prawo lub lewo, rozbijając olbrzymią krę na mniejsze. Boczne statki pracują podobnie. Po każdym takim uderzeniu posuwamy się o kilkadziesiąt metrów naprzód.

Zapada noc. Reflektory ślizgają się po powierzchni wody i lodów. Załoga może sobie dzisiaj pogratulować. „Odkuto" Wisłę na długości 12 km. W tyle już dawno zniknął Tczew i nowy most. A jutro ruszymy dalej, do Bydgoszczy. Nim lody ruszą, Wisła musi być wolna.

WALKA O OSZCZĘDNOŚCI

Z maszynowni nie widać, ani Wisły, ani jej lodów. Z maszynowni nie słychać porykujących syren lodołamaczy i dalekich odpowiedzi „Kuny", „Rysia", „Wilka", „Rekina", „Częstogniewa" i innych liniowców patrolujących przebity już kanał. Tu słychać tylko miarowy stukot maszyn i z tuby głuchy głos kapitana.

Tow. **Bronisław Ziółkowski** i **Franciszek Knop** — pracują za czterech. *„Pary musi być pod dostatkiem, a chcielibyśmy właśnie wyszlakować palenisko. Daje to dużą oszczędność na węglu"* — mówi tow. Ziółkowski.

Szlakowanie paleniska to ciężka praca, ale obaj palacze dzięki odpowiednio wprowadzonemu systemowi dają sobie z nią bez trudu radę. Kocioł jest zawsze pod ciśnieniem, mimo, że palenisko szlakują po dwa razy dziennie. Umożliwi to im zajęcie jednego z pierwszych miejsc we współzawodnictwie pracy i realizacji planu oszczędnościowego.

Towarzysz **Walenty Frankowski**, kierownik akcji czołowej oraz tow. inż. **Stefan Czernik** nie mają słów uznania dla załogi maszynowni.

„...No, zresztą nic dziwnego — mówią — *do zimowej akcji zgłosili się sami przodownicy pracy naszych statków, doświadczeni pracownicy i najdzielniejsi towarzysze. Poza oszczędnościami, które już zrobili, postanowili obronić rusztowania mostu. Jeżeli uda nam się planowo rozbić lody i nie tknąć tych rusztowań, zaoszczędzimy państwu 4 miliony złotych".*

* * *

Dziś już praca skończona. Statki ustawiają się w wyrąbanym na prędce basenie przy prawym brzegu rzeki.

Milkną maszyny, cichnie bieganina. Flotylla stoi przy pustym wysokim brzegu. Noc jest pogodna i mroźna.

Załogi odpoczywają. Dzięki ich wysiłkom kry nie stworzą już zatorów, lecz spłyną wyrąbanym kanałem. Nie będzie trzeba wzywać na pomoc artylerii i lotnictwa. Nad Wisłą leżą setki wsi. Mieszkańcy ich mogą spać spokojnie. Powodzi nie będzie. Walczyli przecież o to niezmordowani robotnicy Państwowego Zarządu Wodnego.

J. J. B.

Klub racjonalizatorów
powstał w Centrali Rybnej

Ruch racjonalizatorski w Centrali Rybnej w Gdyni, rozwinął się od czasu zwołania w grudniu ub. roku narady ogólnokrajowej, na której omówiono problemy związane z racjonalizacją pracy w przetwórstwie rybnym.

W ciągu stycznia zgłoszono w Centrali Rybnej w Gdyni ponad 20 pomysłów. Wszystkie pochodzą od robotników. Zrealizowano już 5 pomysłów, które przynoszą ok. 1,5 mil. zł oszczędności rocznie. Pierwszymi racjonalizatorami CR są tow. tow. Langowski, Miara, Wasilewski, Nast i Prusiewicz.

Ostatnio odbyło się w świetlicy CR pierwsze inauguracyjne zebranie klubu racjonalizatorów. W zebraniu wzięli udział pracownicy zakładów rybnych oraz przedstawiciele zw. zawodowego i partii. Referat wygłosił tow. Szlęzak, który zanalizował zadania klubu racjonalizatorów. Następnie omówiono zarządzenie PKPG, dotyczące ruchu racjonalizatorskiego i wybrano zarząd klubu, do którego weszli tow. tow. **Petz, Baran i Zięcina.** Założyciele klubu w ilości 22 osób, z zadowoleniem przyjęli oświadczenie dyr. Zakładów Rybnych nr 3 tow. Tomczaka, że administracja udzieli klubowi pomocy finansowej i technicznej. (o)

Zakończenie Roku Puszkinowskiego

Wielki poeta bratniego narodu

stał się drogi i bliski ludziom Wybrzeża

Prawie jednocześnie naród polski czcił w licznych obchodach i uroczystościach pamięć dwóch największych poetów narodów słowiańskich — Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina. Rok Mickiewiczowski niedawno został zakończony — obecnie w 113 rocznicę śmierci poety kończymy również Rok Puszkinowski.

Wybrzeże wraz z całą Polską oddało głęboki, serdeczny hołd pamięci Aleksandra Puszkina. Twórczość poety, z ducha postępu poczęta, nacechowana ogromnym umiłowaniem wolności, głosząca braterstwo ludzi, nawołująca do walki z uciskiem — stała się bliska i droga ludziom pracy na Wybrzeżu.

Rok Puszkinowski umożliwił poznanie Puszkina i jego dzieł, ideałów, o które walczył, wpływu, jaki wywierał na życie i rozwój kulturalny swego narodu, zapładniając umysły najlepszych przedstawicieli rosyjskiej myśli postępowej.

Wiele utworów Puszkina otrzymało później piękną oprawę muzyczną. Sławni kompozytorzy z Czajkowskim na czele do słów poety skomponowali nieśmiertelne arcydzieła — opery balety i pieśni, które przyczyniły się do jeszcze większego spopularyzowania jego twórczości. W czasie obchodów puszkinowskich poznaliśmy nie tylko utwory wielkiego poety, lecz i dzieła innych mistrzów, natchnione jego geniuszem.

Program imprez puszkinowskich na Wybrzeżu był bogaty i różnorodny. Wojewódzki Komitet Społeczny Roku Puszkinowskiego i Mickiewiczowskiego postawił sobie za cel zapoznanie z twórczością poety szerokich mas ludności pracującej miast i wsi oraz młodzieży. Latem ub. r. komitet zorganizował dwie masowe imprezy, jedną pod tytułem „Poetom słowa i tonów w hołdzie" na Stoczni Gdańskiej i drugą pt. „Mickiewicz i Puszkin w słowie, pieśni i muzyce" na molo w Sopocie, w którym uczestniczyli poza mieszkańcami Wybrzeża licznie zgromadzeni wczasowicze z całego kraju. Na scenach państwowego Teatru „Wybrzeże" w Gdańsku, Gdyni i Sopocie wystawiono widowiska, składające się z recytacji i scen dramatycznych z utworów Aleksandra Puszkina, pt. „Przepalaj słowem serce ludzi". Zespół objazdowy „żywego słowa" Spółdzielni Wyd.-Ośw. „Czytelnik" opracował widowisko pt. „Puszkin wiecznie żywy", które wystawiano, szczególnie często w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w miastach i wsiach woj gdańskiego. Zespół zorganizowany przez wojewódzki komitet rocznic obu poetów opracował program, poświęcony Mickiewiczowi i Puszkinowi pt. „Piewcy wolności", produkowany w okresie letnim we wszystkich nadmorskich osiedlach, a w okresie zimowym w miastach powiatowych. Komitet obchodu rocznic w porozumieniu z Zarządem Wojewódzkim TPPR zorganizował wystawy objazdowe, poświęcone Aleksandrowi Puszkinowi dla mieszkańców Gdańska, Gdyni, Sopotu, Kartuz, Wejherowa i Sztumu.

Na terenie szkół wyższych, średnich i podstawowych oraz w szkołach zawodowych młodzież urządziła przy poparciu i pomocy nauczycielstwa liczne poranki i wieczory artystyczne oraz pogadanki.

Utwory Aleksandra Puszkina recytowane były na konkursie recytacyjnym we wszystkich ośrodkach, w fabrykach i na wsi. Finały konkursów w Gdańsku i Warszawie wykazały, że młodzież doskonale wczuła się w piękno utworów poety i umie je należycie interpretować. W prasie Wybrzeża ukazało się wiele artykułów poświęconych jego życiu i twórczości, a rozgłośnie Polskiego Radia dały kilka dobrze opracowanych audycji. Związek Literatów zorganizował odczyty w Sopocie z udziałem znanych prelegentów, m. in. prof. Kubackiego z Poznania.

Na koncertach Filharmonii Bałtyckiej i innych zorganizowanych na Wybrzeżu, grano i śpiewano wiele utworów osnutych na tle poezji Puszkina. Wkład TPPR w organizowanie obchodów był bardzo poważny. Szczególnie wyróżnił się wieczór ku czci Puszkina zorganizowany przez TPPR w Gdyni.

Wszystkie te imprezy wywarły wielki wpływ na zainteresowanie społeczeństwa twórczością Puszkina. W bibliotekach publicznych często młodzież i starsi domagali się zbiorów poezji Puszkina w języku rosyjskim i w polskim tłumaczeniu.

W najbliższą niedzielę dn. 12 lutego o godz. 12 społeczeństwo Wybrzeża zbierze się jeszcze raz w sali Teatru Wielkiego w Gdańsku na **uroczysty poranek puszkinowski.** Bogaty program artystyczny obejmuje **odczyt Fr. Fenikowskiego oraz występy wokalne Ireny Jęsiakówny** (sopran) i **Anny Borey** — (sopran liryczny), które przy akompaniamencie **Tity Zielińskiej** odśpiewają pieśni Czajkowskiego, Rymskij-Korsakowa i Dargomyżskiego do słów Aleksandra Puszkina. **Zespół żywego słowa „Czytelnika"** wykona inscenizację z poematu Puszkina „Eugeniusz Oniegin". **Orkiestra Filharmonii Bałtyckiej** pod batutą **Bohdana Wodiczki** odegra utwory Czajkowskiego, Rachmaninowa i Rymskiego-Korsakowa, osnute na poematach Puszkina. **Kazimierz Czekotowski** odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry arię z opery „Aleko" Rachmaninowa i z opery „Borys Godunow" Mussorgskiego.

Bilety bezpłatne otrzymać można za pośrednictwem Okręgowej Rady Zw. Zawodowych, Kuratorium Szkolnego, Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza oraz Wojewódzkiego Komitetu Puszkinowskiego (Urząd Wojewódzki, tel. 319-41, wewn. 328).

OSTATNIE KARTY WSTĘPU NA BAL PRASY WYBRZEŻA

W czterech punktach przedsprzedaży wykupiono w dniu wczorajszym prawie wszystkie karty wstępu na sobotni „Bal Prasy Wybrzeża". Pozostało jeszcze kilkadziesiąt kart wstępu, które będą sprzedawane dziś do godziny 16 w sekretariacie „Głosu Wybrzeża", (Gdańsk, Gdyńskich Kosynierów 11).

W sobotę — w dniu balu — kasa przy wejściu w Grand-Hotelu prawdopodobnie nie będzie czynna, wszyscy zatem amatorzy balu, którzy nie wykupili jeszcze kart wstępu, muszą to uczynić w dniu dzisiejszym.

Bal zapowiada się bardzo atrakcyjnie, organizatorzy przygotowują m. in. bogaty program artystyczny z udziałem wybitnych sił artystycznych Wybrzeża. Sale Grand-Hotelu będą interesująco udekorowane. Wszystkie miejsca stolikowe są numerowane.

Na bal zostali m. in. zaproszeni przodownicy pracy ze wszystkich zakładów i instytucji Wybrzeża, licznie wykupili również karty wstępu artyści, literaci, muzycy, plastycy, aktorzy, no i oczywiście... dziennikarze.

Młodzież pasjonuje się szachami w klubie TPPR w Sopocie.

WYBRZEŻE PRZODUJE

w radiofonizacji przewodowej

Jak wynika ze sprawozdania wygłoszonego na pierwszej naradzie wytwórczej oddziału gdańskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Radiofonizacji Kraju, radiofonizacja Wybrzeża robi szybkie postępy. Plan styczniowy instalacji głośników mieszkaniowych został, dzięki zainicjowanemu współzawodnictwu pracy, wykonany w 143,2%. Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych zespoły monterskie radiowęzłów pracowały niestrudzenie, wykonując instalacje głośników w mieszkaniach robotników i chłopów.

Najwyższe wykonanie planu wykazuje radiowęzeł w Słupsku, mianowicie 450%. Drugie miejsce zajął węzeł Lębork — 325%, trzecie radiowęzeł w Krokowie — 250%. Elbląg i Ostaszewo wykazują 200%, Tczew — 175% i Gdynia — 169%. Kilka radiowęzłów terenowych nie mogło z braku należytego przygotowania technicznego wykonać planu. Pracownicy tych ośrodków zobowiązali się wyrównać opóźnienie w najbliższych miesiącach. Charakterystycznym zjawiskiem jest, że radiowęzły, które w ub. r. pracowały najgorzej, wykonały i przekroczyły plan. Natomiast ekipy, które w zeszłym roku pracowały dobrze, w styczniu br. planu nie wykonały.

FRANCISZEK DOŚCZYK
korespondent.

SPROSTOWANIE

W numerze 30 „Głosu Wybrzeża" z dnia 30 stycznia br. ukazała się notatka omawiająca wykorzystanie funduszów akcji socjalnej w niektórych zakładach pracy. Omyłkowo wymieniona została Państwowa Fabryka Beczek i Kadzi w Gdańsku — zakład Nr 1. Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Drzewnego przy ul. Wiślnej Nr 4 jako zakład w którym nie wykorzystano kredytów. Autor notatki miał na uwadze fabrykę Beczek i Skrzyń mieszczącą się w Gdańsku przy ul. Wiesława Nr 1.

Jak wynika z przedłożonego obszernego sprawozdania Zakładu Nr 1 przy ul. Wiślnej, preliminarz akcji socjalnej na r. 1949 został nie tylko wykonany, ale nawet znacznie przekroczony, przy czym fundusze zostały zużyte z uwzględnieniem wszystkich działów akcji socjalnej.

Prof. Walentynowicz o swej pracy kompozytorskiej

W przestronnym pokoju przy ul. Obrońców Westerplatte w Sopocie stoją aż dwa fortepiany. Urząd Likwidacyjny patrzy na nie dość nieprzychylnie, ale

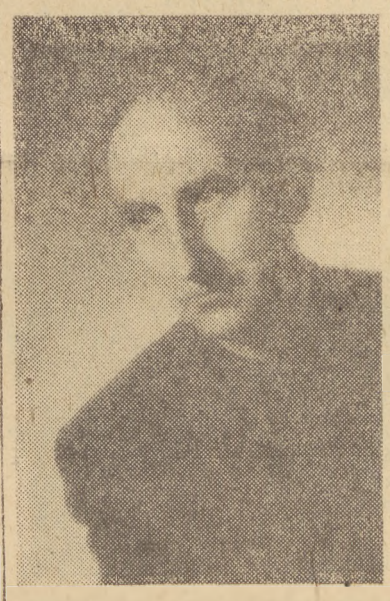

Władysław Walentynowicz.

potrzebne są właśnie obydwa instrumenty. Ten wielki pokój bowiem, to warsztat twórczej, kompozytorskiej pracy prof. Władysława Walentynowicza.

Jako jedyny z grona siedemdziesięciu kilku naszych kompozytorów prof. Walentynowicz mieszka od 1945 r. na Wybrzeżu. Osiedlił się nad Bałtykiem wtedy, gdy nie było jeszcze mowy, ani o filharmonii, ani o szkołach muzycznych. W gronie kilkunastu muzyków — pedagogów pracował nad zorganizowaniem i stworzeniem życia i kultury muzycznej na Wybrzeżu. Niewiele czasu pozostawało mu w tych pierwszych powojennych latach na twórczą pracę kompozytorską.

„Najważniejsze były zagadnienia szkolenia nowych młodych talentów, przez długie lata okupacji pozbawionych możliwości nauki. Resztę czasu pochłaniała organizacja imprez artystycznych, konieczność jak najszybszego zapewnienia masom pracującym Wybrzeża, możliwości korzystania z bogactwa kultury muzycznej" — opowiada prof. Walentynowicz.

Ale widok budzącego się do życia Wybrzeża, a wreszcie samo morze z jego melodyjnością, nie mogło nie pozostawić na sobie wrażenia i chęci utrwalenia go w kompozycji muzycznej. *„Prawdę o morzu* — ciągnie prof. Walentynowicz — *znalazłem w melodyce ubożuchnych muzycznie, lecz pięknych swą treścią pieśni ludowych. Do skromnych motywów pieśni rybaków helskich; czy z nad Zalewu udało się mi dorobić oprawę fortepianową. Wiązanka tych artystycznie rozbudowanych „PIEŚNI KASZUBSKICH" wykonywanych wielokrotnie przez radio i na koncertach jako pieśni na głosy z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej stała się już bardzo popularna".*

Właściwe pole zainteresowań prof. Walentynowicza leży w kompozycji pedagogicznej. Gdy Komitet Wykonawczy Roku Chopinowskiego rozpisał konkurs na kompozycje estradowe i pedagogiczne, prof. Walentynowicz zgłosił 2 prace: „Sonatinę" i „Etiudę". „Sonatina" otrzymała w swojej kategorii jedną z dwóch najwyższych nagród. „Etiuda" — zaszczytne wyróżnienie.

Teraz, gdy życie muzyczne na Wybrzeżu osiągnęło już poważny poziom, prof. Walentynowicz znalazł w Państw. Średniej Szkole Muzycznej w Sopocie poważną placówkę dla swej pracy pedagogicznej. Troskliwa opieka rządu nad twórczością artystyczną pozwala na pełne poświęcenie się pracy twórczej i kompozytor przy pomocy swej wiedzy muzycznej i talentu usiłuje odtworzyć w swych utworach cały wigor i entuzjazm życia robotniczego, gdańskiego Wybrzeża. **„W tętnie rozśpiewanego pracą portu, w podźwiękach i stukocie młotków na stoczni** — mówi — **czuję głęboką treść, godną uwiecznienia w poważnej kompozycji. Na tle tej pracy rozumiem dobrze sens twórczości artystycznej taki, o jakim w gronie kompozytorów mówił min. Sokorski — z przewagą bogatej realnej treści nad zewnętrznym polorem i artyzmem formy. Tę pełnię życia mają wyrazić moje wykończone obecnie kompozycje: czteroczęściowa „SUITA GDAŃSKA" na orkiestrę symfoniczną i „KANTATA GDYŃSKA", oparta na motywach Janusza Stępowskiego „Legendy o masztowej sośnie". Zwycięski marsz i radosny entuzjazm robotniczego Wybrzeża ma odzwierciedlić opracowywana obecnie przeze mnie „Uwertura 1 Maj".**

Cóż więcej wypada zrobić, jak życzyć prof. Walentynowiczowi, jak najradośniejszej pracy twórczej i najpełniejszego arcydzieła — opery, baletu i pieśni naszych dni?

hace.

Będziemy mieli więcej letniego obuwia

Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego, wyciągając wnioski z błędów lat ubiegłych, postanowiła usprawnić w br. sprzedaż oraz dbać o planowe i równomierne rozprowadzenie towarów we wszystkich sklepach. Dlatego już obecnie centrala zaopatrzyła wszystkie sklepy własne, MHD, spółdzielcze i Powszechne Domy Towarowe w obuwie letnie. Klienci na terenie trójmiasta mają do wyboru ok. 120 wzorów obuwia, a kolekcja galanterii skórzanej obejmuje ponad 50 różnych modeli. Wyroby skórzane nie uległy zwyżce, a przeciwnie w wielu wypadkach przez racjonalizację produkcji ceny detaliczne zostały obniżone. W br. wzrośnie znacznie produkcja tenisówek. (Szen)

Zabawa karnawałowa Ligi Morskiej w Sopocie

Zarząd obwodu sopockiego L.M. organizuje w sobotę, dnia 11 lutego br. w auli WSHM w Sopocie doroczną zabawę karnawałową. Początek o godzinie 22.00. Wstęp 200 i 150 zł.

Paczki, które w tajemniczy sposób zmieniały adresatów

Nieuczciwa urzędniczka na ławie oskarżonych

W dn. 8 bm. przed Sądem Okręgowym w Gdyni stanęła Aleksandra Suska, oskarżona o kradzież nieustalonej ilości paczek amerykańskich z Urzędu Pocztowego Nr 5 w Gdyni oraz Maria Suska, Czesław Szarkowski, Stanisław Szarkowski, Zofia Gałkiewicz oraz Helena Boch, którzy udzielili Aleksandrze Suskiej pomocy przy dokonywaniu przestępstwa.

Aleksandra Suska w 1946 roku była ekspedientką wspomnianego Urzędu Pocztowego. Przez jej ręce, jak to zeznali świadkowie, przechodziły uszkodzone paczki amerykańskie, które ona przepakowywała. W czasie nagłej kontroli, przeprowadzonej przez naczelnika urzędu, wyszło na jaw, że Suska na paczkach, które miała przepakować, naklejała adresy swoich znajomych, od których później odbierała przesyłki, a oryginalne adresy niszczyła. Żeby uniknąć zwrotu paczek, Suska zawiadamiała przedtem listownie swych znajomych, że wysłała paczkę, którą za kilka dni odbierze. Ostatnia paczka, którą udało się oskarżonej przeadresować do znajomego w Grabowie, wróciła do urzędu pocztowego z dopiskiem, że adresat nie ma żadnego krewnego, ani znajomego w Ameryce i paczki nie przyjmuje. W międzyczasie Suska została zwolniona z pracy, i nie zdążyła powiadomić o wysłaniu paczki.

Udział w machinacjach przeprowadzanych przez Suską brała jej matka Maria, która przyznała wprawdzie, że paczki z poczty odbierała, myślała jednak, że przysyła je narzeczony córki z Anglii.

Stanisław Szarkowski, który w 1946 r. powrócił z Anglii jako repatriant, twierdzi, że paczki, które on otrzymywał, pochodzą rzekomo od jego przyjaciół z Anglii, którym przed wyjazdem zostawił odpowiednią sumę na ten cel. Do winy nie przyznaje się również Czesław Szarkowski, który wraz z siostrą Heleną Bloch jeździł do krewnych Gałkiewiczów w Elblągu pod odbiór 10 amerykańskich paczek. Zofia Gałkiewicz, na której adres przyszły paczki, zeznała, że otrzymała przedtem list, w którym jej krewna Helena Bloch zawiadomiła ją o wysłaniu paczek. Za grzeczność otrzymała za pośrednictwem Heleny Bloch kilkanaście sztuk odzieży pochodzenia amerykańskiego.

Wszyscy pomocnicy Aleksandry Suskiej tłumaczyli się, jakoby nic nie wiedzieli, że odbierane przez nich paczki były przeznaczone dla innych adresatów.

Wyrok w tej sprawie zapadnie w dniu 11 bm. (I)

Nieumiejętne obchodzenie się z gazem PRZYCZYNĄ WYPADKU

Gaz jest dużym udogodnieniem w naszym codziennym życiu. Ale może także spowodować śmierć lub ciężkie zatrucie. Ob. Maria Krystek, zam. we Wrzeszczu, Bolesława Chrobrego 22/6 zostawiła garnek z wodą na maszynce gazowej, a sama udała się na spoczynek. Wrząca woda zalała płomień i gaz zaczął wypełniać pokój. Dopiero powrót siostry ob. Krystek wstrzymał dalsze ulatnianie się gazu. Ofiarę wypadku odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

(Szem)

Teatry

Teatr Wielki w Gdańsku — Koncert Filharmonii Bałtyckiej, poświęcony twórczości Mieczysława Karłowicza. Dyryguje B. Wodiczko.

Teatr Dramatyczny w Gdyni — „Odwety".

Teatr Kameralny w Sopocie — „Pan Damazy"

Kina

Gdynia — Warszawa — „Czarci żleb".

Gdynia — Atlantic — „Dubrowski", film prod. radz. Dozw. od lat 14. Godz. wyświetl. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta od godz. 14.

Gdynia — Goplana — „Kwiat miłości". Dozwolony dla młodzieży od lat 16. Początek seansów o godzinie 16, 18, 20. W niedziele i święta od godziny 14.00. Film produkcji radzieckiej.

Gdynia — Promień — „Spotkanie nad Łabą" Początek seansów o godz. 18 i 20.30.

Gdynia — Fala — „Dzulbars", prod. radz. Dozw. od lat 14. Pocz. godz. 18 i 20.

Grabówek — Fala — „Człowiek z karabinem".

Chylonia — Promień — „Iwan Groźny", dozw. od lat 14.

Wrzeszcz — Capitol — „Czarci żleb" (do 21 bm. włącznie).

Wrzeszcz — Bajka — „Czarodziej sadów", film prod. radzieckiej kolorowy. Dozw. od lat 14. Godz. wyśw. 16, 18 i 20; w niedz. i święta od godz. 14.

Sopot — Bałtyk — „Szeroka Droga", film prod. radz. Dozw. od lat 14. Pocz. godz. 16, 18 i 20; w niedz. o godz. 14, 16, 18 i 20.

Sopot — Polonia — „Bogaty Plon", komedia prod. radz. Dozw. od lat 8. Pocz. godz. 16, 18 i 20; w niedz. o godz. 11 poranek „Kopciuszek".

Oliwa — Polonia — „Okoliczności łagodzące". film prod. francuskiej. Dozw. od lat 14. Pocz. godz. 16, 18, i 20; w niedz. i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ
na piątek 10 bm.

5.10 — Początek audycji, 5.13 — Sygnał czasu, 5.15 — Streszcz. wiad. por., 5.20 — Koncert poranny, 6.00 — Streszczenie wiad. poran., 6.05 — Gimnastyka, 6.15 — Koncert rozrywkowy, 6.45 — Dziennik poranny, 7.05 — Program dnia, 7.10 — Gimnastyka — powt., 7.20 — Melodie operetkowe, 8.00 — Streszczenie dzien. poran., 8.05 — Zapowiedź audycji i muzyka z płyt — lok., 8.15 — Wszechnica Radiowa, 8.35 — Przerwa ogł. do godz. 11.57, 11.57 — Sygnał czasu, 12.04 — Dziennik południowy, 12.25 — Przerwa lokalna do godz. 13.25, 13.25 — Program dnia, 13.30 — Muzyka rozrywkowa, 14.00 — Radiokronika, 14.15 — Prasa Wybrzeża pisze — lok., 14.20 — Wiadomości miejscowe — lok., 14.25 — Chwila muzyki z płyt — lok., 14.30 — Koncert kameralny: Kwartet Martina (płyty) — lok., 14.55 — Rezerwa, 15.00 — Pogadanka o sprawach morskich, 15.10 — Audycja dla szkół popołudniowych, 15.30 — Aud. dla świetlic dziec., 16.00 — Dziennik popołudniowy, 16.20 — Koncert solistów: Leokadia Nowacka-Ilska (fort). — lok., 16.40 — Aud. literacka, 17.00 — „Przodownikom pracy", 17.45 — Audycja P.O.S.P., 18.00 — „Z kraju i ze świata, 18.15 — „Melodie świata", 18.40 — Wszechnica Radiowa, 19.00 — „Szpilki" aud. satyryczna, 19.15 — Koncert symfoniczny, 20.00 — Dziennik wieczorny, 20.30 — Rezerwa dziennika, 20.40 — Muzyka z płyt, 21.00 — „Słowo o pułku Igora" — aud. poetycka, 21.20 — Koncert krak. ork. tanecznej, 22.00 Codzienny przegląd wydarzeń — lok., 22.15 — Koncert rozrywkowy, 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.10 — Program na dzień następny, 23.15 — Enrico Caruso — tenor, 24.00 — Hymn i koniec audycji.

DYŻURY APTEK od 4—10 bm.

Gdańsk, Apteka Kaszubska, Al. Rokossowskiego 35.

Wrzeszcz, Apteka pod Orłem, Grunwaldzka 86.

Gdynia, Apteka Bałtycka, Śląska 42

Sopot, Apteka Morska, Stalina 24.

Rachmistrza
Maszynistkę
Mechaników samochodowych

zaangażuje natychmiast państwowa instytucja.

Zgłoszenia nadsyłać do **Biura Ogłoszeń RSW „Prasa", Gdańsk, Gdyńskich Kosynierów 11 pod „Instytucja".** 415/k

ZŁÓŻ OFIARĘ NA TPD

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację Stoczni Gdańskiej nr 8757. Grabowski Roman. 425

ZGUBIONO książeczkę wojskową nr 0333096 R. K. U. Gdańsk, Bak Mieczysław. 430

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną Centrala Węglowa Gdańsk, Janka Zygmunt. 431

ŚWIADKOWIE wypadku złamania ręki w pociągu pod Orłowem dn. 6. II 1948 r. Skibowskiego Erwina, proszeni są podać swe adresy, Wrzeszcz, Konopnickiej 12—4. 429

W Zarządzie Miejskim

w Gdańsku została wywieszona decyzja o uznaniu za nieuprawniony budynek znajdujący się w Gdańsku przy ul.ul.

Grunwaldzka Nr 38
Pestalozziego Nr 36
Św. Ducha Nr 17/18
Garncarska Nr 23, 24, 25, 26, 27, 28
Ujeścińska Nr 11

428/k

Nurek pracuje przy molu Wendy

Mimo przymrozków nie ustały prace hydrotechniczne, wykonywane w naszych portach. Przy molo Wendy w Gdyni bez przerwy pracuje nurek MIECZYSŁAW SZAPIEL, kilkakrotnie w ciągu dnia zanurzający się pod wodę.

Nurek zakłada kombinezon ochronny, ciężkie, podkute ołowiem buty i hełm. Za chwilę po przycumowaniu silnych lin i połączeniu się z pompą powietrzną zejdzie do wody.

Wszystkie przygotowania zostały już zakończone. Nurek pogrąża się w wodach kanału portowego, by wykonać odpowiedzialną pracę, mającą na celu przygotowania techniczne do naprawy mola.

Kontakt z lądem będzie zachowany przy pomocy lin, ułatwiających sygnalizację. Na lądzie odbiera sygnały linowy, JÓZEF KIERSZKA, który ani na chwilę nie odwraca uwagi od wykonywanej pracy. Od tego bowiem zależy bezpieczeństwo nurka pod wodą.

GŁOS SPORTOWY

Siatkarki Kolejarza wyjeżdżają do Kielc

Czy puchar PZKSS znajdzie się na Wybrzeżu?

Duża, nowocześnie urządzona sala gimnastyczna w Gimn. i Lic. im. Bolesława Chrobrego w Sopocie czynna jest cały dzień. Przed południem korzysta z niej młodzież szkolna, zaś w godzinach popołudniowych i wieczorowych oddana jest do użytku młodzieży starszej — zrzeszonej w kołach i klubach sportowych.

Tam też zastaliśmy siatkarki gdańskiego „Kolejarza", pilnie trenujące pod okiem swego opiekuna — ob. Gayera.

Korzystając z okazji przeprowadziliśmy rozmowę z trenerem Gayerem na temat najbliższych planów naszych reprezentacyjnych siatkarek.

Od niego dowiedzieliśmy się, że drużyna „Kolejarza" wyjeżdża w tym tygodniu do Kielc, gdzie w dniach od 10—12 lutego odbędą się gry półfinałowe w ramach turnieju o puchar PZKSS.

— Grupę wylosowaliśmy szczęśliwie — mówi nasz rozmówca— i nie sądzimy, by któraś z uczestniczących tam drużyn mogła nam poważnie zagrozić — tym bardziej, że z każdej grupy, a więc i z naszej do finału wchodzą po dwie drużyny.

— W ilu grupach odbywać się będą półfinały? — zapytujemy.

— W trzech — pada odpowiedź — w każdej zaś uczestniczy 6 zespołów: Pierwsza grupa grać będzie w Kielcach, druga w Łodzi, trzecia zaś w Krakowie.

Do grupy kieleckiej, prócz „Kolejarza" Gdańsk, zaliczono również AZS Lublin, ŁKS — „Włókniarz" Łódź, „Związkowiec" Częstochowa. „Spójnia" Kielce i „Spójnia" Praga — Warszawa.

W drugiej grupie grać będzie „Chemia" Łódź, AZS Warszawa, „Kolejarz" Katowice, „Spójnia" Grudziądz, „Unia — Concordia" Piotrków i „Kolejarz" Szczecin. Do grupy trzeciej — krakowskiej należy „Spójnia" Marymont—Warszawa, „Gwardia" — „Wisła" i AZS Kraków, „Związkowiec" Katowice, „Włókniarz" Bielsko i „Kolejarz" Poznań.

— A gdzie odbędą się finały?

Trener uśmiecha się znacząco. **...Gdzież miały by się odbyć, jak nie w Gdańsku — odpowiada— do syć walczyliśmy o to, by wreszcie przyznano nam jakąś przyzwoitą imprezę. Przed paroma dniami otrzymaliśmy od Zarządu PZKSS pismo, w którym polecono nam zorganizować finały w dniach od 24—26 lutego br. Tak więc jeszcze w bieżącym miesiącu zwolennicy piłki siatkowej na Wybrzeżu będą mieli okazję zobaczenia ciekawych pojedynków, jakie stoczą między sobą najlepsze w chwili obecnej zespoły kobiece w Polsce.**

— Czy może nam obywatel wytypować przypuszczalnych finalistów?

— Jeżeli faworyci nie potkną się w grach półfinałowych, to prawdopodobnie zobaczymy „Chemię" Łódź, ŁKS — „Włókniarz", „Spójnię" i AZS Warszawa, „Gwardię" —„Wisłę" Kraków — oraz nasze go gdańskiego „Kolejarza".

(WYRZ).

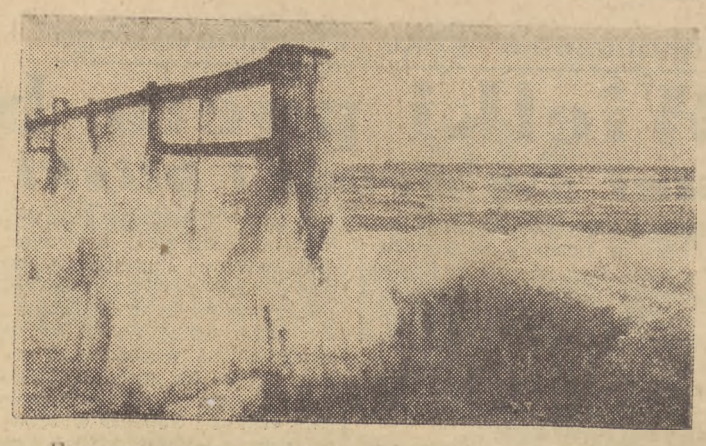

Fragment mola sopockiego w pięknej szacie zimowej.

Teoretyczny kurs żeglarski

Sekcja żeglarska A.Z.S. organizuje teoretyczny kurs żeglarski. Pierwszy wykład odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 9 w głównym gmachu Politechniki (w sali nr 213), następne wykłady — co niedzielę w tym samym czasie i miejscu.

Całość kursu obejmuje ok. 40 wykładów, które będą trwać do 23 kwietnia. Wykładowcami będą członkowie sekcji żeglarskiej klubu A.Z.S. w stopniu kapitanów i sterników morskich.

Zapisy przyjmuje sekretariat A.Z.S. Wrzeszcz, Rokossowskiego 25 we wtorki i piątki od 13.30 do 14.30.

Opłata za całość kursu wynosi 300 zł, przy czym, dla członków sekcji żeglarskiej A.Z.S. — bezpłatnie.

Inicjatywę żeglarzy A.Z.S. należy przyjąć z zadowoleniem, gdyż przyczyni się ona niewątpliwie do spopularyzowania i umasowienia pięknego sportu żeglarskiego.

WALNE ZEBRANIE

ZKS Unia Wybrzeża

W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 10.30 w świetlicy Pomorskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Sopocie, ul. J. Stalina 696 odbędzie się walne zebranie ZKS „Unia Wybrzeże". — Zbiórka członków klubu z terenu Gdyni o godz. 10 przed dworcem kolejowym skąd nastąpi wyjazd samochodem do Sopot.

Obecność wszystkich członków b. klubów sportowych Union, Drzewiarz i Amada — Letniewo, **obowiązkowa.**

ROBOTNICY NA WCZASACH ZIMOWYCH

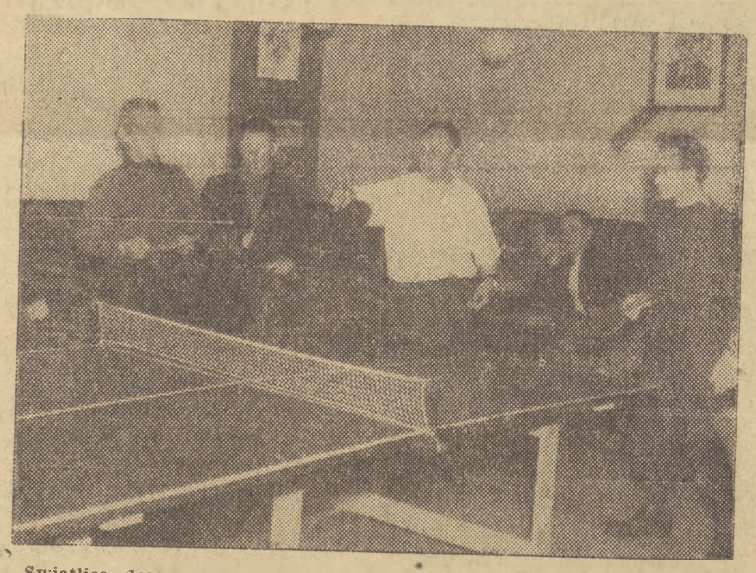

Świetlica domu wypoczynkowego „Polonia" w Karpaczu, jest wyposażona w ping-pong, szachy, bilard, czytelnię pism i bibliotekę. Od lewej: Tytus Gąsior robotnik z Krakowa, Kazimierz Rajzner starosta turnusu, pracownik SP z Katowic, Skrzydłowski z Gdyni i Orchowski ze Szczecina.

50 lat temu nadano pierwszą depeszę radiową

6 lutego 1900 r. łamacz lodów „Jermak", znajdujący się u wybrzeży wyspy Hogland w zatoce Fińskiej, otrzymał depeszę radiową: „Do kapitana „Jermaka". W pobliżu Lavensari oderwała się część lodowca; na niej — rybacy. Ratujcie". Rankiem dnia następnego „Jermak" wyruszył na poszukiwanie i wkrótce na jego pokładzie znalazło się 27 rybaków, którzy nie liczyli już na żaden ratunek.

Otrzymany przez „Jermaka" komunikat wysłany został z miasta Kotek (odległego o 45 kilometrów od wyspy Hogland) przy użyciu skonstruowanej przez wielkiego uczonego rosyjskiego, Aleksandra Popowa, pierwszej aparatury radiowej.

Aleksander Popow urodził się na Uralu w r. 1859, w rodzinie biednego popa. Przyszły uczony wcześnie zainteresował się naukami ścisłymi; ze względu na brak funduszów, ojciec oddał chłopca do seminarium duchownego, ponieważ nauka była tam bezpłatna .Ale nawet w seminarium Popow znajdował czas, by studiować samodzielnie matematykę i fizykę. Po ukończeniu seminarium 18-letni Popow wstąpił na Uniwersytet Petersburski, gdzie w r. 1882 otrzymał dyplom na wydziale fizyczno-matematycznym; w następnym roku objął stanowisko nauczyciela fizyki w Szkole Oficerskiej w Kronsztacie, posiadającej najlepiej na owe czasy wyposażone laboratorium fizyczne. W tym właśnie laboratorium skonstruowano pierwsze na świecie modele aparatów radiowych.

W końcu ubiegłego stulecia Henryk Hertz odkrył fale elektromagnetyczne; nie potrafił jednak ocenić ich praktycznego znaczenia. Dopiero wielki Popow zdołał wykorzystać praktycznie istnienie fal elektromagnetycznych, wyzyskać już istniejące przyrządy do wysyłania i odbioru tych fal, stworzyć nową dziedzinę techniki.

W wyniku wielu doświadczeń Popow skonstruował bardzo czuły aparat do odbioru fal. W toku swych badań stwierdził on m. in., że przewody elektryczne, biegnące wzdłuż ścian gabinetu fizycznego, wzmacniają odbiór. Dołączył więc do aparatu odbiorczego cienki pręt metalowy, zwrócony w górę — pierwowzór dzisiejszej anteny.

7 maja 1895 roku na posiedzeniu Wydziału Fizycznego Rosyjskiego Stowarzyszenia Fizyczno-Chemicznego w Petersburgu Popow wygłosił referat na temat swych badań, a po referacie zademonstrował przekazywanie za pomocą skonstruowanej przez siebie aparatury, znaków Morse'a.

Dzień 7 maja 1895 r. uznano za dzień wynalezienia radia. W ZSRR — dla upamiętnienia tej daty — obchodzi się corocznie 7 maja „Dzień radia".

W styczniu 1896 r. w Biuletynie Rosyjskiego Stowarzyszenia Fizyczno-Chemicznego ukazał się artykuł A. Popowa, w którym autor opisał dokładnie swój wynalazek oraz zamieścił szkice skonstruowanych przyrządów. Biuletyn ten rozesłano do największych bibliotek świata. Wkrótce po tym, w czerwcu 1896 r. Włoch, Marconi, przypisując sobie bezpodstawnie pierwszeństwo w wynalezieniu radia, opatentował swój „przyrząd do telegrafu bez drutu". W rok później Marconi zamieścił w jednym z czasopism specjalnych schemat opatentowanego przezeń przyrządu; okazał się on kopią schematu opracowanego przez Popowa.

Wielki uczony rosyjski pracował niestrudzenie nad udoskonaleniem swego wynalazku. 24 marca 1896 r. Popow wygłosił publiczny odczyt, w którym omówił możliwość nadawania depesz drogą radiową. Na wykładzie tym zademonstrował przekazanie przez radio krótkiego tekstu pierwszej na świecie depeszy wraz z dokonaniem zapisu na taśmie papierowej.

Admirał S. Makarow, postępowy człowiek owych czasów, dobrze rozumiejący znaczenie łączności radiowej w marynarce wojennej, dał zezwolenie na dokonywanie na statkach doświadczeń w tej dziedzinie. Przeprowadzając doświadczenia, Popow powiększał stopniowo zasięg fal. Jeden z jego współpracowników — Rybkin — ustalił w tym czasie możliwość odbierania sygnałów radiowych przy pomocy nasłuchu.

W lecie 1897 r. Popow stwierdził w czasie dokonywania doświadczeń przy nawiązywaniu łączności pomiędzy statkami „Europa" i „Afryka", że łączność ta przerywała się, jeżeli pomiędzy tymi statkami znajdował się krążownik „Lejtenant Iljin". Na podstawie analizy tego zjawiska uczony sformułował podstawowe zasady współczesnej radionawigacji i radiolokacji.

Warto nadmienić, że dopiero w roku 1922, czyli o całe ćwierć wieku później, Taylor i Joung przeprowadzili w Stanach Zjednoczonych analogiczne doświadczenia w dziedzinie radiolokacji.

Aleksander Popow zmarł 31 grudnia 1905 roku w wieku lat 46.

Przez całe swoje życie Popow zmuszony był walczyć ze wstecznictwem i ignorancją urzędników carskich, tłumiących wszelki przejaw nowej myśli naukowej, utrudniających działalność badawczą.

Dopiero w okresie władzy radzieckiej epokowy wynalazek Popowa doczekał się właściwej oceny i jak najszerszego zastosowania we wszystkich dziedzinach życia ZSRR.

M. S.

RUDOLF ZIRGE 4)

„LOG"

— Można byłoby powiedzieć, gdyby oni nie wiedzieli...

— Kto wie? co wie?, — podskoczył kapitan.

— Neerusk słyszał początek komunikatu.

— Źle! To uchybienie ze strony pana, szturmanie.

— Mina przeszła tuż koło burty, panie kapitanie, byłem zaaferowany.

— Czy Neerusk ma wpływ na innych?

— Wpływ? Bez wpływu, wszyscy marynarze chcą wrócić do domu.

— Niech pan pomówi z bosmanem, niech on wyjaśni marynarzom...

— Bosman powie to samo, co reszta załogi.

— To gorzej... Czy on zna się na pracy szturmana?

— Nie gorzej niż ja sam. Razem, oprócz bosmana, jest ich trzynastu. —

— A nas pięciu! — kapitan uderzył pięścią w stół.

— Ta-a-k... —

— W razie potrzeby, należy... zrozumiał pan? —

Kapitan gwałtownie wstał. Szturman, wyraźnie zmieszany, podniósł się i pytająco patrzył na kapitana.

— Bierzcie nowy kurs: wpierw na północ. —

— Czy zmienić kurs natychmiast- — zapytał szturman, nerwowo targając czapkę.

— Natychmiast po wyjaśnieniu nastrojów! — Kapitan spojrzał na mapę, potem na zegar i dodał:

— Później raz jeszcze zmienimy kurs... będzie mniej podejrzeń, jeśli uważacie, że sytuacja jest aż tak niebezpieczna.

— Uważam, że jest niebezpieczna.

— Pana obowiązuje honor oficera! Morskie prawo chyba pan zna? — złośliwie uśmiechnął się kapitan.

— Znam.

— Okey.

Szturman skierował się ku drzwiom. Nagle zatrzymał się i spojrzał kapitanowi w oczy:

— Gdyby się coś stało, bunt...

— Teraz są czasy wojenne, przecież pan powiedział, że morskie prawo jest mu znane.

— Okey!

Szturman beznadziejnie machnął ręką. — W razie czego pan, panie kapitanie, będzie odpowiadał za wszystko.

— I pan też, jeśli statek dostanie się w ręce bolszewików — odparł kapitan.

Szturman raptownie otworzył drzwi salonu. Kapitan bacznie śledził każdy ruch swego pomocnika. I nagle kapitan uprzytomnił sobie, że szturman był synem biednego rybaka i tylko dzięki własnej energii i przedsiębiorczości zdobył wykształcenie i stanowisko, jakie obecnie zajmował. Ten człowiek nie był zatem pewny, pomimo, że pracował u niego 3 lata. Dlatego kapitan krzyknął w ślad za szturmanem:

— Jeśli nie jest pan pewny siebie, zwolnię pana na tę noc i sam obejmę wachtę.

Uwaga ta rozzłościła młodego szturmana. — Obowiązki swoje chyba znam — trzasnął drzwiami i nie oglądając się poszedł przed siebie.

Kapitan uśmiechnął się. Czuł, że uraził ambicję młodego szturmana i był z tego zadowolony. Wyjął z szuflady biurka teczkę i zaczął grzebać w papierosach. Po chwili wyszedł z salonu i szybkim krokiem podążył po wąskim korytarzu w stronę rufy. Bez pukania otworzył drzwi prowadzące do kabiny mechanika.

* * *

W kilka minut po rozmowie z kapitanem, zdenerwowany szturman zjawił się na mostku kapitańskim. Rzucił badawcze spojrzenie na kompas, podszedł do wiszącej deski i jednym ruchem zmazał zaznaczony kredą kurs.

— Trzymać się dokładnie kursu! —

— Rozkaz, trzymać się dokładnie kursu — jak zwykle wtorował Neerusk.

— I zapamiętaj sobie, przy sterze nie rozmawia się, przy sterze nie słyszy się i nie widzi się. Zapamiętaj moje słowa. Rozumiesz? Będziesz milczał, jak zaklęty. Za niewykonanie tego rozkazu przywiążę cię do masztu, jak ostatniego szubrawca. — To jest tak samo prawdą, jak to, że ja jestem oficerem, a ty marynarzem. A teraz powtarzaj za mną: „przy sterze nie..." —

— Przy sterze nie rozmawia się... — ledwie dosłyszalnie mruczał za szturmanem sternik.

— No, dobrze — odezwał się szturman, zapalając papierosa. — Ty, Neerusk, jesteś starym marynarzem i znasz morskie prawo. Kapitan na statku to bóg, szturman i marynarze — aniołki, wykonujące jego zlecenia. Rozumiesz?

— Tak było za dawnych czasów — warknął Neerusk.

— Prawo jest prawem, tak było za dawnych czasów, tak jest i teraz.

— Teraz prawa układają robotnicy...

— A wykonuje je kapitan, rozumiesz?

— Muszę rozumieć — mruknął sternik.

— W takim razie trzymaj język za zębami i wypełniaj rozkaz.

(C. d. n.)

Wydawca R. S. W „Prasa". — Redaguje Kolegium. — Redakcja Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11. Red. Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 13—14. — Sekretarz Redakcji w godz. 11—12. Telefony: Red. Naczelny 315-72. Sekretarz Red.—314-57, wewn. 4. Dział Miejski — 314-57 wewn. 97 Centrala — 314-57, 314-58 i 310-87 — łączy się ze wszystkimi działami — Oddział Redakcji w Gdyni ul. Świętojańska 66, tel. 14-72, przyjmuje codziennie w godz. 10 — 11. — Administracja Gdańsk, ul. Gdyńskich Kosynierów 11, tel. 316-33. Konto PKO Nr. XI 54352. Biuro Reklam i Ogłoszeń: Gdańsk, Gdyńskich Kosynierów 11, telefon 318—62. Druk. PGZG „Dom Prasy" — Gdańsk. W-1-1068